

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 190



1. IV. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) i [polpatriot.com](http://polpatriot.com)

**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**  
W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Łzęmedia w aureoli; 3) Polacy ciągle oskarżani i łzeni; 4) Drastycznym środkiem – łacina miast razów; 5) Hipokryzja USA na Ukrainie; 6) Negowanie istnienia KL Warschau; 7) Judeochrześcijaństwo; 8) Sarkozy podejrzany o współpracę z izraelskim wywiadem; 9) Hitler, Żydzi i rabin Lopin; 10) Wielki deprawator; 11) Zdrada Jezusa Chrystusa - IV;

## **Niemcy: Parlamentarzysta domaga się pozbawienia pracy pracownika agencji federalnej za krytykę Izraela**

Parlamentarzysta niemiecki Gerd Weisskirchen, wezwał do pozbawienia pracy pracownika Niemieckiej Federalnej Agencji do spraw Edukacji za krytykę państwa Izrael.

Gerd Weisskirchen, członek Bundestagu i przedstawiciel "Oddziału do walki z antysemityzmem" Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie - OBWE (*Organization for Security and Cooperation in Europe - OSCE*), wezwał do wyrzucenia z pracy Ludwiga Watzal za jego "antysemickie wypowiedzi". Watzal ostrzega w libańskim piśmie *Lebanon Wire*, recenzując książkę pt "Dylemat izraelski w Palestynie", przed "Izraelizacją świata". Stwierdza on również, że celem syjonizmu jest eliminacja narodu palestyńskiego.

W artykule jest wzmianka o Ludwigu Watzal jako pracownikowi Niemieckiej Federalnej Agencji do spraw Edukacji, co stanowi teraz formalną podstawę oskarżenia. (*bibula.com*)

# # #

## **George Soros - sponsor śmierci**

George Soros, milioner, który od lat finansuje działania dążące do legalizacji eutanazji na całym świecie jest bohaterem artykułu we wczorajszym "Business Day".

Czytamy w nim m.in. o tym jak znany filantrop w 1994 r. zakładał na wydziale lekarsko-chirurgicznym Uniwersytetu Columbia fundację, "Projekt Śmierć w Ameryce" (Project Death in America). Powiedział wtedy, że "śmierć zastąpiła seks jako temat tabu naszych czasów". Fundacja do dziś promuje eutanazję lub samobójstwo z asystą, a w jej ślady poszła inna organizacja finansowana przez Sorosa, organizacja Open Society Institute's International Palliative Care Initiative.

Strategii miliardera nie zmieniła nawet osobista tragedia. Matka Sorosa - czytamy w BusinessDay - popełniła samobójstwo (była członkinią Stowarzyszenia Hemlocka - organizacji wspierającej "śmierć na życzenie"), zaś jego ojciec zmarł po długotrwałej chorobie na raka. George Soros był "rozczarowany" tym, że ojciec uporczywie "chwycił się życia". (*bibula.com*)

# # #

## **Rabini wśród najbardziej wpływowych ludzi na Ukrainie**

Ukraiński tygodnik *Focus* wskazał dwóch rabinów jako jednych z "najbardziej wpływowych obcokrajowców" mieszkających na Ukrainie.

Wydawane w Kijowie pismo na liście 15 najbardziej wpływowych obcokrajowców mieszkających na Ukrainie, wymienił rabina Shmul Kaminetzky, głównego rabina region Dniepropietrowsk, oraz rabina Dov Bleich, jednego z głównych rabinów Kijowa. Jak pisze agencja izraelska *JTA*, "Rabini, których nazwiska zostały wymienione wśród ambasadorów USA i Rosji, poważnie wpłynęli na rozwój Ukrainy".

(*bibula.com*)

# # #

## **Ukraina: Nie lubisz pozdrowienia Szalom! - jesteś antysemita**

Aleksander Feldman, ukraiński parlamentarzysta pochodzenia żydowskiego [czytaj: Żyd mieszkający na Ukrainie] a zarazem prezydent Fundacji Żydowskiej na Ukrainie i szef kolejnej organizacji żydowskiej, tym razem o nazwie "Społeczność Żydowska Regionu Charkowskiego", zapowiedział sięgnięcie po środki prawne wobec wypowiedzianej przez Vasilę Selgina, radnego regionu Charkowa i jednego z przywódców Partii Regionów, uwagi, która zakwalifikowana została przez Feldmana jako "antysemicka".

Selgin powiedział podczas uroczystości noworocznej "mam nadzieję, że w Nowym Roku nigdy już nie usłyszę odgłosu powitalnego "Szalom!" na zebraniu rady regionalnej".

Feldman jest oburzony wypowiedzią Selgina. "Jestem głęboko oburzony tym incydentem, a nie jest to pierwszy przypadek ksenofobii i antysemityzmu, pośród przedstawicieli Charkowa. [...] Ukraina jest cały czas daleko od cywilizowanej Europy".

Dziennik Charkowa *Sobytia* napisał w tym samym tonie, że "w każdym cywilizowanym kraju, tego typu wypowiedź jest interpretowana jako przejaw antysemityzmu".

**KOMENTARZ BIBUŁY:** A od kiedy to cywilizacja europejska opiera się na talmudycznym judaizmie? Od kiedy to miarą cywilizacji jest witanie się żydowskimi pozdrowieniami podczas oficjalnych obrad rady miasta w *chrześcijańskich* społeczeństwach? A swoją drogą retoryczne pytanie: w których rękach jest ta gazeta?

# # #

## **"Żydowski etos" czyli szkoła dla wybranych**

Rzecznik Praw Obywatelskich w Liverpoolu określił politykę administracyjną jednej ze szkół, prowadzonych przez społeczność żydowską, jako 'całkowicie wadliwą' po tym jak odmówiła przyjęcia czteroletniej chrześcijańskiej dziewczynki.

Mike Roberts chciał zapisać swoją córkę Charlotte do The King David Primary School, szkoły prowadzonej przez żydowską społeczność w Liverpoolu. Charlotte jako chrześcijanka nie spełniła dwóch kryteriów stawianych uczniom przy przyjęciu do szkoły - nie była Żydówką oraz nie miała rodzeństwa w tej szkole. Z tego powodu została zakwalifikowana do „3” kategorii, w której znajdują się „dzieci z rodzin nieżydowskich, posiadające moralne i/lub religijne podstawy, które nie stoją w konflikcie z żydowskim etosem szkoły".

Po odrzuceniu kandydatury swojej córki Roberts odwołał się od decyzji władz szkoły, ale została ona również odrzucona. W sprawę został zaangażowany mediator, który nakazał aby Charlotte została przyjęta do szkoły w przeciwnym razie szkoła powinna zapłacić 250 funtów rekompensaty. Szkoła nie spełniła żadnego z nakazów mediatora.

Anne Seex, lokalny Rzecznik Praw Obywatelskich wszczęła postępowanie w wyniku którego stwierdziła, że polityka administracyjna szkoły jest

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

wadliwa, jednak ani szkoła ani lokalne władze nie potrafią jednoznacznie uzasadnić powodu odrzucenia córki Roberta. Ponadto dodała, że polityka szkoły w stosunku do osób kategorii „3” nie była „obiektywna, jasna i sprawiedliwa”. Jednocześnie Anne Seex wezwała władze szkoły do zmiany prowadzonej praktyki przyjmowania uczniów a także do usprawnienia drogi odwoławczej.

Mike Roberts ostatecznie zapisał swoją córkę do innej szkoły jednocześnie nazwał proces przyjęcia do szkoły The King David jako „farsę”. „Pomimo stwierdzenia przez rzecznika praw obywatelskich, że polityka szkoły jest wadliwa jej władze nadal twierdzą, że mają prawo do nieprzyjęcia mojej córki” - dodał Roberts.

Oprac. TP na podst. Daily Telegraph. Za <bibula.com>

# # #

**Afery pasożytnicze według Talmudu**

W swojej historii, Polska wielokrotnie ucierpiała z powodu afer fałszowania pieniądza polskiego przez Hohenzollernów z pomocą talmudycznych Żydów. Mikołaj Kopernik udokumentował fałszowanie monety polskiej w swojej książce pt. „Monetae Cudende Ratio” wydanej w 1526 roku. Kopernik przeprowadzał wówczas reformę systemu monetarnego w Polsce, ażeby wyprowadzić gospodarkę Polski z kłopotów spowodowanych fałszowaniem monet polskich przez Hohenzollernów i Żydów.

W ubiegłym roku książka Christophera Clarka pt. „Żelazne Królestwo. Wzrost i Upadek Prus 1600-1945” została wydana przez Belknap Press of Harvard University. Na stronie 123 autor informuje, że Frederick William Hohenzollern pozwolił 50 najbogatszym rodzinom żydowskim wypędzonym z Austrii przez cesarza Leopolda osiedlić się w Brandenburgii mimo protestu miejscowych mieszczan.

Na stronie 157 autor pisze, że Żydzi - Itzig i Ephraim, podobnie jak i inni członkowie żydowskiej finansowej elity, dorobili się fortun dzięki współpracy z Hohenzollernami w polityce monetarnej i nielegalnym biciu monet polskich w Berlinie, w czasie Wojny Siedmioletniej, poczynając od 1756 r. Żydowscy bankierzy a jednocześnie handlarze monet, Ephraim i Itzig, nadzorowali bicie fałszywych monet wartości 29 milionów talarów, czym pomogli w finansowaniu wojny i dzięki czemu byli jednymi z najbogatszych ludzi w Berlinie.

Z artykułu „Afery pasożytnicze według Talmudu” - Iwo C. Pogonowskiego

**ŁŻEMEDIA W AUREOLI**

Media, czwarta władza, instytucja nastawiona na zysk, dostawca informacji, teoretycznie pełniący misję społeczną. Kiedy i gdzie kończy się wolność słowa a zaczyna pogoń za sensacją?

Pojęcie czwartej władzy nie jest adekwatne do funkcji, jaką pełnią środki masowego przekazu w państwach demokratycznych. Przez decydujący wpływ na skład personalno-ideologiczny wszystkich władz (ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej), korporacja dziennikarska pełni *de facto*, funkcję pierwszej władzy, sprawującej kontrolę nad pozostałymi władzami.

Jako nie podlegająca żadnym ograniczeniom za wyjątkiem enigmatycznie określonej etyki zawodowej, posiadająca największą siłę sprawczą - korporacja dziennikarska jest ponad prawem a wszelkie próby przymuszenia jej do pełnienia roli jaką pełnić powinna, atakowane są jako zamach na „wolność mediów”. Podczas, gdy nie o wolność mediów idzie gra lecz o ich swawolność i bezkarność.

Podstawowym mankamentem, który wcześniej czy później doprowadzi do „zakneblowania mediów” - jest bezkarność kasty dziennikarskiej. Pod względem bezkarności kasta ta, „bije na głowę” znanych z bezkarności prawników, lekarzy i polityków.

Jeśli zwykły obywatel kogoś pomawia, szkaluje, poniża w oczach opinii publicznej, słusznie podlega karze. Natomiast jeśli czyni to dziennikarz nie przedstawiając dowodów, nie grozi mu nic schowanemu za wygodnym dla łgarzy parawanem - tajemnicą dziennikarską. Nic nie musi udowadniać, wystarczy że napisze stek kalumni - gdzie szkalowany nie ma przed nimi żadnej możliwości obrony. Musi sam „udowodnić że nie jest wielbłądem”.

Dlaczego ukarano emeryta rozsyłającego karykatury prezydenta, bądź ściga się Huberta H. Ale kiedy skazano jakiegoś podrzędnego dziennikarza „Więści Polickich” za publiczne głoszenie nieprawdy zawrzało wśród dziennikarskiej koterii, jedynych sprawiedliwych nie tylko w Polsce. - Głosił nieprawdę skoro sąd nie uznał jego racji.

Kiedy przedstawiono publicznie „taśmy Renaty Beger”, nikt nie miał wątpliwości że dziennikarze (których ja akurat nie cenię), wypełnili misję dziennikarską. Pozostał tylko problem autentyczności nagrania. Ale kiedy Gazeta Wyborcza rozdmuchała „seksafere” w której, głównym świadkiem oskarżenia okazała się sprzedajna dziwka, była to zwykła, naciągana, ordynarna manipulacja, robiona na zapotrzebowanie polityczne. A inne „świadczynie”? Inne to były w innych sprawach, bo przecież żadna z nich nie była świadkiem rzekomego gwałtu a „*unus testis, nullus testis*” (jeden świadek to żaden świadek).

Jak wiadomo nie można nikogo skazać bez udowodnienia winy, tak stanowi prawo. Jednak mafia dziennikarska, przyznała sobie prawo osądzania i skazywania na infamię ludzi, których mafia z jakichś to przyczyn nie lubi, lub będąc na usługach innej mafii, wykonuje zadanie zlecone. Kiedyś to nazywało się „sądem kapturowym”. Dziś sądy kapturowe sprawują media, nie siląc się nawet na udowodnienie opisywanych i przypisywanych czynów nagannyh.

Tak osądzono A. Leppera (przy jego osobistym znaczącym udziale), to samo uczyniono z prezydentem Olsztyna - Małkowskim [niewygodnego rządzącej PO, a przy okazji oskarżycielka ze swym konkubentem dokończą budowę domu].

Istotą pracy dziennikarskiej jest zdobywanie i przekazywanie informacji a fakt iż informacja jest chodliwym towarem, komercyjnie opłacanym, powoduje wynaturzenia obalające mit służby społeczeństwu. Dominuje w przestrzeni publicznej ochoczo kolportowana teza o tym, jakoby demokracja była niemożliwa bez wolnych mediów. Teza tak mało precyzyjna jak i bałamutna. Pod pojęciem wolności mediów najwygodniej jest beneficjentom jej skutków, uznawać samowolność czyli wolność od prawdy i odpowiedzialności. Na straży solidności warsztatowej ma stać inny enigmatyczny byt - etyka zawodowa ale jak zauważył jeden z samych dziennikarzy „etyka właśnie zemdlą”. Bo zamiast troski o solidność zawodu dziennikarskiego, wykazuje wyjątkową aktywność w konsumowaniu solidarności zawodowej, czyli „murem za swoim choćby to on rozwalit WTC”.

Czy zatem istnienie demokracji nie jest możliwe bez wolnych mediów? Może zapytamy starożytnych Ateńczyków jak radzili sobie bez kłamliwych mediów. No, jakoś radzili sobie a naszej demokracji wirtualnej daleko do prawdziwej demokracji ateńskiej.

Hasło o nieodzowności „wolnych mediów” dla istnienia rzeczywistej demokracji, ukute zostało po to aby media mogły być wolne od wszelkiej odpowiedzialności. Hasło nagłośnione i wzmówione, zagnieździło się w świadomości publicznej jako paradygmat, którego nawet nikt nie próbuje zweryfikować.

Rzecz ma się następująco. Media przypisują sobie misję patrzenia na ręce władzy dla dobra państwa i w jego imieniu. Zastanawiam się czy my musimy mieć pośrednika w ocenie władzy? Możemy ją oceniać po efektach rządzenia, jeśli założymy że system wyborczy jest na tyle selektywny że wszystkie patologiczne osobniki zostaną na aucie. A jeśli system wyborczy taki nie jest, należy go zmienić na lepszy, lecz media do tego nie dopuszczają - władza musi mieć niezbyt czyste ręce aby media miały co tropić. Tworzy się zamknięty krąg zadowolonych.

Jest jeszcze inny sposób sprowadzenia mediów do roli do jakiej zostały powołane. Odbudowa partii politycznych w systemie masowym, w których rolę kontrolera przejmują doły partyjne. Oczywiście przedstawiciele świata dziennikarskiego, uznają publicznie za anachronizm, partie masowe w których liderzy muszą liczyć się ze zdaniem „dołów”. Jasne, bo komu byłyby wówczas potrzebne dyspozycyjne media?

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Czy media mogą być wolne? Mogą, oczywiście ale pod pewnym warunkiem. Nie mogą być finansowane z określonego ideowo i merkantylnie źródła poza źródłem któremu służą - czyli przez nas. Dotyczy to również korporacji międzynarodowych wrogich narodom i państwu o nieznanych celach programowych. Patologia medialna w Polsce zaszła tak daleko że, praktycznie nie ma już polskich mediów a zdecydowana większość mediów reprezentuje obce interesy i jedną tylko libertyńsko-żydowską opcję ideologiczną. Zróżnicowanie występuje tylko w nazwach, ale czy to Agora, Polsat czy ITI a teraz Murdoch, wszystkie tworzą jeden front w walce przeciw narodowym aspiracjom Polaków.

Jeśli przyjmiemy że media winny pełnić misję publiczną to musimy przyjąć także że, czynić to powinny bezinteresownie, bez ulegania wpływowi, które tą misję wypaczają. Zatem zapłatą za wypełnianie tej misji jest przyjemność wypełnionego zadania. Jeśli jednak założymy że ludzie którzy tej misji podjęli się, muszą egzystować a zatem należy zapewnić im wynagrodzenie, jednak przy niemierzalnych efektach działań misyjnych, musi to być wynagrodzenie etatowe.

Dzisiejsze media płacą dziennikarzom „od przerobu” a ich przychody uzależnione są bezpośrednio od poczytności i oglądalności. Zatem wydawcy preferują wszystko co podnosi nakład lub oglądalność. A więc prasa i TV pełne są sensacji i quasisensacji, które nijak mają się do misji publicznej. Całodniowe (całotygodniowe też) - międlenie, miętoszenie, przeżuwanie, odlykanie, odgrzewanie i analizowanie bzdur, zamulające przestrzeń informacyjną, jest nagminną praktyką współczesnych mediów. Przykład? Proszę bardzo: 7 marzec 2008 rok, TVN 24 przez 15 minut rozwdziła się nad wyglądem oczu premiera D. Tuska, angażując polityków i ekspertów. Niestety jest to bezwstydnie nazywane „wypełnianiem misji publicznej”.

Skoro proponuję płacić za pełnienie misji publicznej, wypada wskazać źródło finansowania misjonarzy. Czy korporacje międzynarodowe trzymające „w garści” większość mediów w Polsce, określające się jako podmioty prawa handlowego, są zainteresowane wypełnianiem misji publicznej na koszt własny? Śmiem twierdzić że misja publiczna realizowana jako rzetelna informacja, edukacja (w tym historyczna), instruktaż, ekspozycja dokonań kulturowych, jest polem zdecydowanie mniej atrakcyjnym dla medialnego „zarobkowania”, niż epatowanie „publiki” ekstrawagancjami i tropieniem sensacji.

Nikt przy zdrowych zmysłach i nie będący kłamcą, nie może powiedzieć że wchodzący na polski rynek (przy dyskretnym wsparciu swego dawnego pracownika - R. Sikorskiego) Rupert Murdoch, właściciel największej na świecie korporacji medialnej - nie może spać, obmyślając jak wypełnić misję publiczną wobec Polaków (po zmiążdzeniu pozostałych telewizji).

Medium zatem realizuje misję swego właściciela a nie publiczną. Misję publiczną w rozumieniu - „czuwania nad czystością” sprawowania władzy, może pełnić jedynie medium finansowane ze środków publicznych, natomiast media prywatne, nie mogą pozostawać w konflikcie z interesem publicznym realizowanym przez misję publiczną, pod groźbą cofnięcia koncesji.

Zatem dla uporządkowania i uzdrowienia sytuacji medialnej, niezbędne jest:

# Sprecyzowanie pojęcia, celów i sposobów realizacji misji publicznej;

# Finansowanie mediów pod warunkiem realizowania misji publicznej z odpisu podatkowego od osób fizycznych jako alternatywę dla odpisu na cele pożytku publicznego;

# Redystrybucję dochodów z reklam przez organ państwa a nie bezpośrednio;

# Powołanie Krajowej Rady Medialnej, spełniającej rolę organizatora przestrzeni medialnej w Polsce w drodze wyborów powszechnych, połączonych z wyborami parlamentarnymi.

Bez dokonania radykalnych zmian w systemie medialnym, demokracja o którą tak wielu troszczy się będzie dryfować ku swemu zaprzeczeniu a główną złą jej przypadłością jest samowola mediów, tendencyjnie przedstawiana jako wolność. Zresztą bezkarność jako model odpowiedzialności w życiu publicznym (którego częścią jest bezkarność mediów), jest osikowym kolkiem wbijanym w serce upiora demokracji. Demokracja nie jest wartością samą w sobie i ma sens tylko wówczas jeśli realnie realizuje „wolę ludu”.

W aktualnie panującym w Polsce systemie tzw. demokracji, nie czuję się jako podmiot a jako przedmiot, fraszka - igraszka, potrzebna pierwszej władzy (mediom) dla usprawiedliwienia tego co robi, nazywanego obłudnie misją, sprawowaną rzekomo w moim imieniu i dla mego dobra ale za cudze pieniądze nieznanego pochodzenia.

Powyższe napisałem nie z pozycji właściciela medium, wydawcy czy dziennikarza lecz z pozycji konsumenta produktu medialnego. Cała ta medialna szopa pełna byków, osłów i indyków pracuje w pocie czoła tylko po to abym ja był ukontentowany - nieprawdaż?

Cezary Rozwadowski 08-03-2008

Klara Górską

**POLACY CIĄGLE OSKARŻANI I LŻENI**

Media poinformowały niedawno, że Światowy Kongres Żydów (który po głośnych skandalach musiał dokonać sporych korekt personalnych we własnych władzach), polityki wobec Polski nie zamierza zmieniać. Lider WJC, Michael Schneider powiedział na Węgrzech, że odradzający się w Europie antysemityzm może się zamienić w modę wśród młodych ludzi. Kraje uznane za zagłębienie neonazistów w jego ocenie, to Niemcy, Serbia i... Polska. Problemy z nienawistną nam propagandą mamy nie od dziś. Media co chwila donoszą o wypowiedziach i czynach, które, gdyby zostały skierowane w drugą stronę - wywołałyby w świecie falę oburzenia. Polskę natomiast atakować należy, co więcej, wydaje się, że należy to obecnie co najmniej do dobrego tonu. W związku z tym sprowadzono do Polski „Wunderwaffe”, czyli Jana Tomasza Grossa, który - zależnie od miejsca i okoliczności, raz jest Żydem, raz Polakiem, ale zawsze jak w porzekadle autorstwa wymienionego Aleksandra hr. Fredry.

Tenże Gross, przy wydatnej pomocy środowisk miejscowych (świadczonych głównie w ramach usług plemiennych i biznesowych) rozdrapuje nam sumienia. Aby go wspomóc, nieoceniona „WyborGazeta” toczy na swych łamach „dyskusję” sama z sobą, czyli nakazuje co chwila dawać głos swym dyżurnym pomocnikom, którzy jak mantrę powtarzają do znudzenia: „my Polacy, jesteśmy winni”. Jakie „my” i o jakich winach tu mowa? Czy w stosunku do nas obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa i historyczna? Czy tylko wobec nas obowiązuje zasada: «krew Jego na nas i na syny nasze»?

**Festiwal nienawiści**

Ataki na Polskę, mające miejsce od kilkudziesięciu lat w sposób zorganizowany, od kilkunastu lat są permanentne i przybierają coraz większy zasięg. Jest to jakaś „podgotówka” pod to, co ma się dopiero wydarzyć, a co zapowiadają co jakiś czas prominentni przedstawiciele światowego żydostwa. A to, co nam się wydaje nienormalne i chore, jest czymś zupełnie oczywistym w światowych mediach. Tak, światowych albowiem skrajnie antypolonizmy nasilają się od USA i Kanady po Europę i Australię. Każdy sposób opluskwania jest dobry. Prasa, literatura, film, rozrywka, komiks... Liczy się tylko cel.

Odwracane są historyczne role kata i ofiary. Niemców już dawno nie ma wśród sprawców, ich miejsce zajęli onegdaj mityczni „naziści”, teraz coraz częściej są to... Polacy. Ot, co najwyżej ukaże się co jakiś czas, zawsze ze sporym opóźnieniem, jakieś drobne sprostowanie. Ale i to jest coraz trudniej wywalczyć, mając takie rządy i takie sprzedajne „elity”.

Każdy, kto usiłuje z tym emocjonalnie walczyć, zostaje okrzyknięty „antysemitą” i w ten sposób jego argumenty mają być zneutralizowane. Bo antysemitą jest obecnie ten, kogo Żydzi nie lubią. A jak nie lubią, świadczą ich skoordynowane działania w całym świecie, odślaniane „wolnością słowa”, (której jednak nie ma dla tych, którzy usiłują się bronić). Gdy w izraelskim *Haaretz* ukazał się rasistowski, antypolski komiks, redakcja nie przeprosiła. „To kwestia wolności słowa. Gdybyśmy się za każdym razem zastanawiali, czy kogoś nie urazimy, nie mogliśmy niczego

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

drukować” - powiedział „Rz” szef pisma Nir Becher.

**Wolność słowa i „wolność słowa”**

Ale mamy do czynienia nie tylko z tym. W Polsce cały czas jest propagowana „historia i kultura” żydowska. W każdej księgarni mamy stopy literatury żydowskiej odbywają się „dni”, „tygodnie” i festiwale im poświęcone. Polskie Radio od prawie roku nadaje programy po hebrajsku, telewizja też nie pozostaje w tyle.

Czy mamy do czynienia z wzajemnością? Czy są takie programy i „dni”, czy „tygodnie”, podczas których można na terenie Izraela propagować polską kulturę i prawdziwą historię, bez zakłamań i „politycznej poprawności”? To zapewne nikomu by nawet do głowy nie przyszło. Utarło się, że mamy przybierać postawę „na kolanach”, szlakiem wyznaczonym przez Lecha Wałęsę i Władysława Bartoszewskiego.

To samo dzieje się w naszym kraju. Każdy, kto wytyka Grossowi nieuctwo i złą wolę, jest natychmiast „wrogiem ludu”. Obowiązuje wobec niego postawa Wałęsy i Bartoszewskiego, czyli na kolanach właśnie, czołobitnie i całkowicie bezkrytycznie. Dobrze, że stalinizm się skończył, bo mogłoby być jeszcze gorzej...

**Żydzi mają kupę do zrobienia**

Warto tu przypomnieć wywiad sprawiedliwego Izraelity, prof. Moshe Zimmermanna z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie dla Rzeczpospolitej (Rz) 13 kwietnia 2007 r.). Według niego młodzi Izraelczycy: *«uwważają Polskę za kraj, który jest największym żydowskim cmentarzem na świecie. Z tego powodu jest ona „ziemią nieczystą”. Co gorsza, terytorium, na którym podczas II wojny światowej Niemcy wymordowali kilka milionów Żydów, identyfikują z jego mieszkańcami i znajdującym się tu obecnie państwem. W ten sposób Polska i Polacy wyrastają w ich oczach na winnych tego, co się stało, nie mniej niż Niemcy. [...] To paradoks, ale gdy Polska otworzyła granice przed żydowskimi gośćmi, zaczęli oni dostrzegać w niej wyłącznie miejsca, gdzie wydarzył się Holocaust, oraz skupiają się tylko na jednym aspekcie wspólnej historii - polskiej kolaboracji. [...]*

*Gdy młodzież przygotowuje się do tych wycieczek, zagadnienie polskiego antysemityzmu wysuwane jest na pierwszy plan. Po przylocie do Polski oczekuje więc ona, że antysemityzm będzie się objawiał na każdym kroku. A ponieważ tak bardzo go szuka, to go znajduje. Często jednak po prostu źle interpretuje ludzkie zachowania i intencje. Ci młodzi ludzie nie mówią przecież słowa po polsku. W jaki więc sposób mogą właściwie interpretować to co Polacy do nich mówią? W jednej z relacji młody Izraelczyk napisał, że sam prowokował antysemickie zachowania. Poczucie siły w grupie, poczucie tego, że są dumnymi Izraelczykami otoczonymi przez wrogów, wywołuje w tych młodych ludziach bojowe nastroje».*

Przypomnijmy, że to nie są incydenty, to postawa żydowskiej młodzieży, masowo przywożonej do Polski przed czekającą ją służbą wojskową we własnym kraju. Polacy to dla nich m.in. tchórze, co wynika z faszzerowania ich odpowiednio spreparowaną propagandą. „Ale jeżeli w dostarczonych im materiałach nie ma wzmianki o powstaniu warszawskim, o wojnie polsko-niemieckiej 1939 r., o walce Polaków na froncie zachodnim, za to dużo się mówi o kolaboracji i powstaniu w getcie, nie ma się co dziwić, że takie są efekty - mówi prof. Zimmermann.

Wyobraźmy sobie sytuację odwrotną, gdy polski rząd masowo nasyła młodzież na terytorium Izraela, aby w ten sposób uczyć ich swoiście pojmanego patriotyzmu, czyli de facto szowinizmu. Jak się okazuje, wychowanie w nienawiści jest jak najbardziej możliwe i preferowane przez państwo, które formalnie jest naszym sojusznikiem!

**Tarczę już mamy, ale nie taką**

Od miesięcy opinia publiczna w Polsce epatowana jest problemem amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Będzie? Nie będzie? Tym żyją media i zaprzatają czas obywatelom. A tymczasem od prawie dwóch lat „tarcza” w Polsce działa, choć takich namiętności nie wywołuje. Jak to możliwe? Bo nie o taką tarczę chodzi.

Żydzi w Polsce uruchomili sobie własną „tarczę” (z hebrajskiego - Magen), czyli system kontroli zachowań i działań uznanych za „antysemickie”. Z doświadczenia wiemy, że wszystko da się pod to podciągnąć... Oficjalnie firmuje to Związek Wyznaniowych Gmin Żydowskich w RP, ale przecież wiadomo, gdzie jest głowa i plecy tego przedsięwzięcia.

Czy w ramach wzajemności doczekamy się kiedykolwiek oficjalnego monitoringu i rejestracji działań w drugą stronę? Na co dzień nie brak kłamliwych wypowiedzi i wystąpień, w których oskarża się „Polskę” i „Polaków” (całą Polskę i wszystkich Polaków) o potworne zbrodnie i pozostaje to bez większego społecznego odzewu. Nie są to drobne incydenty, celują w tym największe gazety i największe „autorytety”. Im wszystko, dosłownie wszystko wolno, bo mają zapewnioną ochronę. Czy mamy się bać we własnym kraju...?

**W atmosferze przyzwolenia**

Ci, których na to stać finansowo i psychicznie, mogą sobie zafundować specyficzną wycieczkę, aby poznać niektóre techniki zabijania wrogów przez Mossad. To, bagatela, tylko 2,5 tys USD, odpowiednie zgody i przejście przez ścisłe procedury. Są one wyjaśniane w ten sposób, że jej organizatorzy oraz izraelski wywiad i kontrwywiad po prostu muszą zbadać bardzo dokładnie m.in. życiorys oraz powiązania rodzinne i towarzyskie kandydata, aby przez sito nie przedostał się potencjalny terrorysta.

No właśnie. Oficjalnie wiadomo, że wycieczka jest dostępna wyłącznie „dla laików, którzy światem tajnych służb pasjonują się całkowicie amatorsko”. W rzeczywistości jest nieco inaczej. Organizatorzy reklamują to jako przygodę, podczas której, można „na własne oczy zobaczyć walkę Izraela o przetrwanie na Bliskim Wschodzie”.

Program przewiduje więc spotkanie „ze specjalnym oddziałem izraelskich zabójców”, którzy na oczach uczestników inscenizują egzekucje na „palestyńskich terrorystach”. Można też zobaczyć „pokaz rajdu izraelskich żołnierzy w głąb Autonomii Palestyńskiej”.

A wszystko dzieje się w kraju który pozwala swym funkcjonariuszom (tajnym i jawnym) zabijać ludzi, uznanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Bez procedur sądowych i bez wyroków, bo stanowisko takie usankcjonował izraelski Sąd Najwyższy. Prawie każdorazowo wybrany „cel operacji” pociąga za sobą kilka, a nawet kilkanaście innych, zupełnie przypadkowych ofiar. I dzieje się to „tu i teraz” czyli bardzo często na naszych oczach, bo ofiary pokazują światowe media. Ale co komu wolno, to nie nam oceniać, prawda?

# # #

Czy to się kiedyś zmieni? Zapewne tak, bo historia, która jest nauczycielką życia pokazuje, że nic nie jest wieczne. Ale bardzo dużo zależy od nas samych. Wbrew pozorom, nie jesteśmy bezsilni. Możemy mieć wpływ na treść szkolnych podręczników. Możemy odnosić się do antypolskich wystąpień w mediach, choćby przez zakup określonej prasy lub rezygnację z niej. Programy w TV możemy oglądać, lub nie. Na spotkania z przykładowym Grosse możemy chodzić, lub nie. I możemy uświadamiać innych - rodzinę, znajomych, przyjaciół. Przede wszystkim zaś weźmy w swoje ręce sprawę wychowania dzieci - nie tylko szkoła i media muszą mieć na nie wpływ. To w domu muszą się one uczyć, co jest dobre a co złe, co prawdziwe i szlachetne, a co kłamliwe i podłe. Nikt nas w tym nie wyręczy.

[polskiejutro.com](http://polskiejutro.com)**DRASTYCZNYM ŚRODKIEM - ŁACINA MIAST RAZÓW**

Jak poinformował "Dziennik", papież Benedykt XVI pod naciskiem środowisk żydowskich zmienił słowa wielkopiątkowej modlitwy, odmawianej w liturgii tradycyjnej (trydenckiej). Problem z modlitwą o nawrócenie wiarołomnych Żydów zaczął się już w momencie przywrócenia do łask liturgii tradycyjnej przez Ojca Świętego, kiedy to przewidywano - oczywiście z wiadomej strony sporu - że wspomniana modlitwa "może pogorszyć dialog chrześcijańsko-żydowski" ze względu na zawarte w niej słowa, odnoszące się do narodu żydowskiego.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Niektórym komentatorom katolickim wydawało się, że Benedykt XVI będzie papieżem konserwatywnym, ergo: stał będzie w swoistej opozycji do pacyfistycznego i dialogowego nastawienia swego poprzednika. Dlatego też, pewne zdziwienie wywołuje dzisiaj decyzja Ojca Świętego, która zdaje się współgrać z ekumeniczną polityką Jana Pawła II. Czy jest to problem? Niewątpliwie tak.

Ustępstwa religii katolickiej wobec żądań innowierców są niezrozumiałe. Każda religia wyznająca pewien zestaw prawd wiary i wartości moralnych neguje zarazem twierdzenia ze sobą sprzeczne. Skoro zatem religia żydowska nie tylko nie przyjmuje prawd chrześcijańskich, ale również stanowczo je odrzuca, z punktu widzenia chrześcijaństwa jej wyznawcy są odstępcami od prawdziwej wiary, zatem "zaślepienymi". Jeżeli zaś wiara chrześcijańska jest dla żydów nieprawdziwa, jakim problemem może być sformułowanie zawarte w modlitwie przeznaczonej dla chrześcijan?

Niezrozumiała jest też jednostronna postawa Kościoła Katolickiego wobec religii, z którymi ten prowadzi "dialog". Dlaczego Benedykt XVI nie domaga się w zamian za wprowadzone zmiany usunięcia bluźnierczych z punktu widzenia chrześcijan twierdzeń zawartych np. w Talmudzie?

Być może dlatego, że - jak pisał słusznie Koneczny - nie ma jednej religii żydowskiej, są natomiast żydowskie religie. Istnienie judaizmu jako monolitu jest mitem - każda szkoła rabiniczna może stosować własną interpretację Pisma, nie ma - jak w katolicyzmie - jednej nauki, której prawdziwość jest gwarantowana przez długowieczną Tradycję, uosobioną w kościelnej hierarchii.

Pytanie zatem - z jakimi żydami czy też Żydami (pisownia jak wiemy zależna od rozumienia wyrazu) prowadzimy dialog? I których żydów czy też Żydów modlitwa wielkopiątkowa obraża? Paranoja powoli zatacza coraz szersze kręgi.

*Olgierd Sroczyński - 21 stycznia 2008*

*Political incorrect and proud of it.*

*Autor o sobie: Jestem studentem czwartego roku filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim i sympatykiem Unii Polityki Realnej, z którą jestem w Krakowie związany*

*Ron Paul – przed wyborami na Ukrainie, 9 grudnia, 2004 r.*

**HIPOKRYZJA USA NA UKRAINE**

Prezydent Bush w ostatnim tygodniu powiedział: "Każde wybory (na Ukrainie), jeśli takowe się odbędą, powinny być wolne od jakichkolwiek zagranicznych wpływów". - Zgadzam się z prezydentem w zupełności. Na nieszczęście wygląda na to, że wiele rządowych agencji w USA postarzało sprawę w inny sposób, i wysłało należące do amerykańskich podatników dolary na Ukrainę z zamiarem wywarcia wpływu na wyniki wyborów.

Nie wiemy dokładnie ile milionów - czy dziesiątek milionów dolarów - amerykański rząd wydał na wybory prezydenckie na Ukrainie. Wiemy jednak, że wiele z tych pieniędzy zostało przeznaczonych na pomoc jednemu, wybranemu kandydatowi, i że poprzez szereg odpowiednio przygotowanych organizacji pozarządowych (NGOs) - zarówno amerykańskich jak i ukraińskich - miliony dolarów poszło jako pomoc dla kandydata na prezydenta, Wiktora Juszczenki.

Pozwólcie mi jeszcze dodać, że nie sądzę, iż powinniśmy w ogóle pomagać któremukolwiek z kandydatów. Z pewnością nie należę do zwolenników Wiktora Juszczenki, nie zaliczam się także do zwolenników jego oponenta, Wiktora Janukowicza. Zwyczajnie uważam, że nie powinno nas to obchodzić, kogo Ukraińcy wybiorą sobie na prezydenta. I jeśli oni sami uznają, że wybory nie były fair, to od nich samych zależy tylko jak ten problem rozwiązać.

Jak doszło do tej jednostronnej pomocy USA na Ukrainie? Obawiam się, że widzimy tylko czubek góry lodowej. To, co do tej pory wiemy na pewno to to, że rząd amerykański poprzez USA Agency for International Development (USAID) przyznał miliony dolarów Polsko-Amerykańsko - Ukraińskiej Inicjatywie Współpracy (PAUCI), która jest administrowana przez znajdujący się w USA Freedom House (Dom Wolności).

PAUCI następnie wysłała fundusze rządu amerykańskiego do wielorakich ukraińskich organizacji pozarządowych (NGOs). Tylko to jest już złe i samo w sobie stanowi mieszanie się w wewnętrzne sprawy suwerennego narodu. Ale co jest jeszcze gorsze to to, że wiele spośród tych organizacji wyraźnie faworyzuje kandydata na prezydenta Ukrainy, Wiktora Juszczenkę.

Weźmy tylko pod uwagę ukraińską pozarządową organizację, International Center for Policy Studies. Jest to organizacja finansowana przez rząd amerykański poprzez wspomniany PAUCI. Na stronie internetowej tejże - odkrywamy, że ta pozarządowa organizacja (NGO) została ufundowana przez Open Society Institute George'a Sorosa. A jeszcze dalej możemy zobaczyć, że Wiktor Juszczenko osobiście jest członkiem komisji doradczej!

I ta organizacja pozarządowa (NGO) nie jest jedyną finansowaną z funduszy rządowych USA jawnie wspierających Wiktora Juszczenkę. Organizacja o nazwie The Western Ukraine Regional Training Center (Centrum Treningu Regionalnego Zachodniej Ukrainy), jako następny przykład, na frontowej stronie portalu internetowego, po jednej stronie prezentuje łatwo rozpoznawalne logo USAID, a po drugiej pomarańczową wstążkę partii i ruchu Juszczenki. Poprzez bliskość tych symboli, przesłanie do ukraińskich czytelników jest jasne: amerykański rząd popiera Juszczenkę.

Jeszcze inna ukraińska pozarządowa organizacja (NGO) o nazwie The Center for Political and Legal Reforms, finansowana przez rząd amerykański, u góry swojej strony internetowej zawiera link do osobistej strony internetowej Wiktora Juszczenki. Jego zdjęcie znajduje się na samej górze tego przez rząd finansowanego portalu.

W maju b. roku, prywatna spółka do spraw konsultacji i zarządzania - Development Associates, Inc. z siedzibą w Wirginii, została nagrodzona przez rząd amerykański nagrodą 100 mln dolarów, "za wzmocnienie narodowych grup legislacyjnych i innych biorących udział w planowanych, stopniowych przekształceniach na świecie". Więć zgodnie z informacjami ze strony internetowej organizacji wiele milionów z tej sumy poszło na Ukrainę w okresie poprzedzającym elekcję.

Jak powiedziałem, może to być tylko czubek góry lodowej. Możliwe też, że istnieje wiele więcej organizacji zaangażowanych w ten przekręt.

Jest jasne, że znaczna ilość dolarów z kieszeni amerykańskich podatników poszła na poparcie jednego z kandydatów na Ukrainie. Przypomnijmy sobie, jak większość z nas czuła się, gdy okazało się, że rząd Chin próbował kierować fundusze na rzecz prezydenckiej kampanii wyborczej w USA. To pochodzące z zagranicy finansowanie amerykańskiej elekcji jest w świetle prawa nielegalne. Ale wygląda na to, że jest to dokładnie to samo, co my robimy za granicą. To czego nie wiemy jednak to to, jak dużo pieniędzy rządowych zostało wydanych aby wywrzeć wpływ na wynik ukraińskich wyborów.

Dziesiątkom organizacji przyznawane są fundusze tylko z puli programu PAUCI, a jest to tylko jeden z wielu programów, które pchały dolary na Ukrainę. Nie wiemy ile milionów dolarów pochodzących od amerykańskiego podatnika The National Endowment for Democracy (NED) wysłał na Ukrainę poprzez National Democratic Institute (Narodowy Instytut Demokratyczny) and International Republican Institute (Narodowy Instytut Republikański). Nie wiemy także, jak wiele innych wysiłków, jawnych i ukrytych dokonano na Ukrainie w celu wzmocnienia przewagi jednego kandydata nad drugim.

I to jest właśnie to, co budzi mój niepokój: istnieje tyle specjalnych organizacji i cichych płatników, że nie mamy najmniejszego pojęcia jaka suma pieniędzy rządowych została wydana na Ukrainę i co najważniejsze - jak została wydana. Być może tych kilka szokujących przykładów otwartego poparcia, które byliśmy w stanie odsłonić, nie jest niczym innym jak anomalią. Wierzę, że Kongres i amerykańscy podatnicy mają prawo wiedzieć. Wierzę że konieczne jest niezwłoczne przeprowadzenie dochodzenia przez Government Accounting Office co do tego, jak wiele

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

pieniędzy z budżetu rządowego zostało wydanych na Ukrainę i dokładnie jak zostały one wydane. Chciałbym bardzo liczyć na poparcie tego zadania przez Przewodniczącego Hyde i Przewodniczącego Lugar, Deputowanego Asystenta Sekretarza Tefft jak również moich kolegów z Komitetu Izby d/s Relacji Międzynarodowych.

Prezydent Bush ma absolutne racje: wybory na Ukrainie winny być wolne od zagranicznych wpływów. To jest nasze zadanie, tu i teraz, odkryć jak daleko pogwałciliśmy tę bardzo ważną zasadę, i natychmiast wstrzymać finansowanie politycznych kandydatów i kampanii wyborczych.

Ron Paul - 9 grudnia, 2004 r.

Tłumaczenie: Anna Borewicz-Khorshed, na podstawie: Ron Paul, US Hypocrisy on Ukraine. Tłumaczenie pochodzi ze strony: Liberalis.PL (radiopomost.com)

Henryk Pająk

**NEGOWANIE ISTNIENIA KL WARSZAU -  
w arsenale niemieckiej polityki roszczeniowej.**

Znajdujemy się obecnie w apogeum trwającej już od wielu lat ofensywy neofaszyzmu na Polskę. Zniwalenie narodu odbywa się na kilku płaszczyznach. Jedną z nich - tylko jedną z nich, jest negowanie istnienia KL Warschau przez wszystkie pookragostolowe ekipy władz administracyjnych Warszawy: ich politycznych, ideowych i niestety - nacyjnych decydentów. W przestrzeni krajowej, a także międzynarodowej.

W tej nowej nowoczesnej formie Drang nach Osten mieści się zaciekle przemilczanie istnienia jeszcze jednego obozu zagłady, tym razem w sercu stolicy Polski, straszliwej rzeźni znakomicie zakamuflowanej. W zamilczeniu na śmierć istnienia KL Warschau brały udział powojenne okupacyjne władze "polskie", gdyż po wojnie infrastruktura KL Warschau została niemal w marszu wykorzystana do więzienia polskich patriotów, żołnierzy AK i rodzącej się konspiracji spod znaku WIN. Tak więc obydwa kolejni okupanci byli i są żywotnie zainteresowani w tym zamilczeniu na śmierć istnienia KL Warschau, przy czym najbardziej zainteresowani są w tym pogrobowcy nazistowskich Niemiec bowiem KL Warschau jest dla nich wysoce toksyczny w ich procederze zamieniania się katów w ofiary, a narodu polskiego z ofiar na katów.

W tym kontekście przypomnieć należy po raz niewiadomo który, jak to władze Instytutu Pamięci Narodowej przestępczo przekazały Niemcom na wieczne oddanie tysiące dokumentów o hitlerowskich zbrodniach na Polakach i polskich Żydach co stanowi przerażający przykład swoistej eutanazji popełnionej na historii, na zbiorowej pamięci narodu. I nie spotkała ich za to żadna jak dotąd kara, toteż wszyscy zgromadzeni w tej sali zapewne mają świadomość, że obradują w atmosferze jeśli nie wrogości, to przynajmniej zmywu milczenia i przemilczania, a przyczółek prawdy o dramacie stolicy, jakim jest Muzeum Powstania Warszawskiego - to swoista reduta powstańcza. Powstanie Warszawskie bowiem nie skończyło się po 63 dniach. Ono trwa nadal i tę z pozoru prowokacyjną supozycję rzucam na tę salę z pełną świadomością, jako formę krzyku protestu tych setek tysięcy pomordowanych, jak również ich rodzin, jak także pokolenia ich dzieci i wnuków.

W tym przemilczaniu, i negowaniu istnienia KL Warschau idą ręką w rękę, bardzo wpływowi w sferach niemieckich i polskich przedstawiciele diaspory żydowskiej, dla których, ze względów politycznych i roszczeniowych, wszelkie przypomnienie skali ludobójstwa niemieckiego na Polakach, a także na polskich Żydach, to rzucanie piasku w tryby gigantycznego konia trojańskiego, który już dawno przetoczył się przez prawy brzeg Odry, dawno dotarł do Warszawy, Olsztyna i Wrocławia. Wymyślili oni mityczną liczbę sześciu milionów wymordowanych Żydów, a w związku z tym nie mogli wymordować ich kosmici, niemieckich hitlerowców zamienili na anonimowych nazistów, którzy wspólnie z Polakami dokonali tej rzezi sześciu milionów Żydów. W tym unicestwianiu ludobójczej prawdy, taranem i monstualnym walcem drogowym są media polskojęzyczne i media światowe znajdujące się w rękach międzynarodowych korporacji, te zaś są emanacją wielkiego kapitału. Nie liczymy na ich litość, na ich pobbłażanie, i na ich rezygnację z tego medialnego Drang nach Osten. To ich służalczą powinność, to ich chleb i omasta.

John Swinton, na bankiecie dla dziurnistów odsłonił tę plugawą prawdę o mediach mówiąc:

„W Ameryce nie ma czegoś takiego, w tym rozdziale historii świat, jak wolne media, niezależna prasa. Wy to wiecie i ja to wiem. Żaden z was, nie śmie uczciwie przedstawić swojej opinii. A gdyby spróbował, to wie z góry, że nigdy by się [to] nie ukazało w druku /.../. Interesem dziurnisty jest zniszczenie prawdy; kłamanie w żywe oczy, perwersja, poniżanie, leżenie u stóp mamony i sprzedawanie swojego kraju i swojego narodu za codzienny chleb. Wy o tym wiecie i ja o tym wiem: i co za szaleństwo wznieść ten toast za niezależną prasę? Jesteśmy narzędziami i wasalami bogaczy za kulisami. Jesteśmy marionetkami: oni pociągają za sznurki, a my tańczymy. Nasze talenty, nasze możliwości i nasze życia są własnością innych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami”.

Roszczeniowcy niemieccy spod znaku prusackich "powiernictw" i rozszalałej trubadurki 'wypędzonych' Eriki Steinbach, żądają od nas zwrotu ziem zachodnich, zwrotu rzekomo zagrabionych przez nas dóbr niemieckich, zwłaszcza dóbr kultury, przeproszenia za "ludobójcze wypędzenia". Idący z nimi w pierwszym szeregu roszczeniowcy żydowscy i wąska samozwańcza klika przeróżnych Singerów i Bronfmanów, która zawłaszczyła większość odszkodowań niemieckich dla ocalałych Żydów - także wyciąga łapy po mityczne 60 miliardów złotych. Oto skala inwazji, najazdu na Polskę, którą już obezwładnili politycznie, ekonomicznie, finansowo i - jak już wspominałem - zniewolili medialnie.

W tym właśnie wymiarze należy spoglądać na problem KL Warschau. Skończył się etap wieloletniego udowadniania im, że KL Warschau istniał jako metodyczna rzeźnia Polaków w stolicy Polski. Skończył się czas udowadniania, że nie jesteśmy wielbłądami. Nastal więc czas traktowania KL Warschau jako bastionu oporu, jako arsenału dowodów i faktów.

Nastal czas przypominania Niemcom i żądania zwrotu w naturze lub finansowych ekwiwalentach tego, co zgrabili i tego, co barbarzyńsko zniszczyli w Polsce przez nich okupowanej, przytroczonej do niemieckiego establishmentu ekipie sejmowo-rządowej Donalda Tuska - będziemy mieć zaciekle hamulcowych w tej walce i musimy o tym pamiętać w każdej chwili i sytuacji.

Z frakcją Kaczyńskich mieliśmy łatwiej, bo tamci są przytroczeni do dyrygentów amerykańskich, przy czym słowo "amerykańskich" musimy ująć w cudzysłów. Takie są nasze realia.

Trzeba Niemcom wystawić konkretne rachunki, aby płacili za swoje zbrodnie i grabieże. Należy im w pierwszej kolejności wykazać, że "polskie" zręczenie się roszczeń, załatwienie ich w ramach całego wschodniego sowłagru, nie było żadnym odszkodowaniem, a tylko kontynuowanie grabieży tego, co zgrabione.

Trzeba Niemcom wystawić rachunki za około sześć milionów Polaków wymordowanych w obozach koncentracyjnych, rozstrzelanych w masowych egzekucjach. Przypominać o milionach przynusowych niewolników polskich. O dziesiątkach tysięcy dzieci zniemczonych na zawsze. Trzeba Niemcom przypominać ich sprawstwo w depopulacji narodu polskiego. O tym, że w ostatnich latach przedwojnia Polska liczyła ok. 36 milionów obywateli, a pierwszy rocznik statystyczny z 1946 roku ustalał 24 miliony Polaków. Kilka milionów wymordowała żydobolszewicka inwazja i zsyłki, ale było to przecież bezpośrednie następstwo najazdu niemieckiego. Ukazał się jeszcze rocznik statystyczny w sierpniu 1939 r., ale nie ma go nigdzie. Został po wojnie wycofany. W Lublinie nie posiada go nawet Urząd Statystyczny, nie ma go w świetnie wyposażonej Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Powód prosty, odebrać ciekawskim możliwość porównania liczby ludności i stanu materialnego Polski przedwojennej z tym co z niej pozostało w 1945. Pewien profesor statystyki z Uniwersytetu Poznańskiego po wybuchu wojny zamurował część swojego pokoju gościnnego, dziuplując tam cenne dokumenty statystyczne i książki. Zamoyscy zamurowali w swoim pałacu najcenniejsze obrazy i porcelany, a w tym czasie byli tacy, którzy zamuroywali książki i dokumenty. Teraz już takich oszołomów nie ma. Inteligencja została wymordowana przez obu barbarzyńców.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Na zakończenie pochylmy się nad metodologią i skalą niemieckiej grabieży w Polsce, na przykładzie tylko ziem wcielonych do trzeciej Rzeszy.

Grabież polskiego mienia została wpisana w plan ogólnej anihilacji Polski i jej potencjału demograficznego i materialnego. Przez pierwsze prawie dwa miesiące okupacji, grabież nie była usystematyzowana i rejestrowana. Potem Niemcy usiłowali ustalić dokładną wartość mienia zagrabionego w początkowym okresie okupacji, ale było to już niemożliwe. Ponadto, Niemcy prywatnie rabowali dla siebie co cenniejsze przedmioty, zwłaszcza obiekty kultury i biżuterię. Dopiero 9 października 1939 roku Hermann Göering, jako pełnomocnik do spraw planu czteroletniego Głównego Urzędu Powierniczego Wschód [Die Haupttreuhandstelle Ost] w skrócie HTO, wydał stosowne rozporządzenie o rejestracji rabunku, do czego cała administracyjna i wojskowa machina zabrała się z typową niemiecką pedanterią. Tenże HTO posiadał kilka ekspozytur, a mianowicie w Poznaniu z filią w Łodzi, w Katowicach, Gdyni i Ciechanowie. Nadto w każdym mieście działały powiatowe placówki HTO.

Istniała też odrębna struktura rabunku polskich obiektów wojskowych, nie podlegająca HTO, które przeszły na własność Wehrmachtu, oraz cała infrastruktura rolna, która podlegała specjalnie w tym celu powołanej placówce pod nazwą „Ostdeutsche Landwirtschaftsgesellschaft...”. Lasami zawładnął nadleśniczy Trzeciej Rzeszy, a Gestapo otrzymało prawo przejmowania i konfiskowania majątku polskich zrzęszeń wyznaniowych, głównie Kościoła katolickiego. Tenże Główny Urząd Powierniczy Wschód - skąd my ostatnio tak dobrze znamy ten Główny Urząd Powierniczy - otrzymał od 1940 roku prawo grabieży mebli i wyposażenia Polaków i Żydów. Zabierali Polakom dosłownie wszystko co wartościowsze: meble, ziemię, dzieła sztuki, odzież, pieniądze i depozyty bankowe, maszyny i narzędzia rolnicze, samochody osobowe, zwierzęta hodowlane, instrumenty muzyczne, biżuterię, która w większości przechodziła do kieszeni rabusiów, przedmioty kultu religijnego z kruszców, zbiory biblioteczne i archiwalne, towar w sklepach. Rabunek zakładów przemysłowych i ich wyposażenia Niemcy wycenili w samym Kraju warty na 93 miliony marek, ale były to szacunki skrajnie zaniżone, po prostu odpajkowane, natomiast grabież dóbr prywatnych była niemożliwa do zbiorczego oszacowania, toteż jeżeli profesor Alfons Klafkowski oszacował nasze straty wojenne na ok. 530 mld. zł przedwojennych, to musimy pamiętać, iż jest to zaledwie część polskich strat. Jako rekondę dla nasilających się roszczeń, władze Warszawy za prezydentury Kaczyńskiego oszacowały straty stolicy na 31 miliardów złotych, ale to zaledwie szacunki strat w infrastrukturze architektonicznej i strat w sferze kultury, bo skala grabieży dóbr prywatnych jest nie do uchwycenia.

Nie przeciągając tematu, poprzestańmy na pozornie drobnych dwóch tylko przykładach. Drobnych w sferze materialnej, a obrazujących niemiecką pedanterię w grabieży wszystkiego, co się może po prostu przydać.

W książce „Grabież polskiego mienia ...” wydanej przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1970 roku, na stronach 40 i 41, niemieckie sprawozdanie dla Haupttreuhandstelle w Berlinie, sporządzone przez HTO 13 sierpnia 1943 roku, wymienia 10 gołębi pocztowych zarekwirowanych pewnemu mieszkańcowi Poznania. Te 10 gołębi było godnych, wysłania specjalnego pisma sprawozdawczego do sztabu grabieżców w Berlinie.

Drugi przykład dotyczy grabieży pierścieni biskupich, wysłanych do Berlina po zamordowanych biskupach. Byli to m.in. biskup Leon Wetmański, przed wojną biskup sufragan i wikariusz generalny diecezji płockiej, oraz Antoni, Julian Nowowiejski, arcybiskup tytularny, biskup płocki - zamordowani w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Sprawozdanie o grabieży tych pierścieni przesłał do Berlina dr Casdorf. Mieszkańców diecezji lubelskiej interesuje los pierścienia biskupa Władysława Goral, metropolity lubelskiego, zamęczonego w Dachau po pięciu latach katorgi.

Proponuję, abysmy domagając się setek miliardów odszkodowania od beneficjentów pohitlerowskich nie zapomnieli wspomnieć o tych pierścieniach biskupich, a także o tych dziesięciu gołębiach pocztowych. Groteska wartości dziesięciu gołębi, może mieć większą siłę rażenia, niż niebotyczne pół biliona złotych.

Henryk Pająk

**P.S.**

Wystąpienie, przygotowane przez Henryka Pajaka na sesję KL Warschau, która miała się odbyć 28 lutego 2008 roku w Muzeum Powstania Warszawskiego. Sesja została odwołana przez Dyрекcję Muzeum z przyczyn technicznych. Decyzja Muzeum spotkała się z ostrym protestem organizatorów sesji na czele z sędzią Marią Trzcinią oraz udziałem około 200 zaproszonych gości i warszawiaków. Mam nadzieję, że następne spotkanie odbędzie się bez żadnych problemów "technicznych".

**JUDEOCHRZEŚCIJAŃSTWO**

Wzbogacenie rzeczownika przymiotnikiem albo przedrostkiem jest zabiegiem mającym na celu zmianę pierwotnego sensu takiego słowa. Na przykład sprawiedliwość, zgodnie z definicją Ulpiana Domicjana, jest rozumiana jako *niezłomna i stała wola oddawania drugiemu tego, co mu się należy*. Jeżeli jednak do rzeczownika 'sprawiedliwość' dodamy przymiotnik 'społeczna', to już nie wiemy tak dokładnie co to sformułowanie wyraża. Na pewno czymś różni się od sprawiedliwości, a jeśli czymś różni się od sprawiedliwości, to nie jest sprawiedliwością, to chyba jasne. A skoro nie jest sprawiedliwością - to czym jest? Coś, co nie jest sprawiedliwością, można nazwać niesprawiedliwością. I rzeczywiście - bliższa analiza 'sprawiedliwości społecznej' prowadzi do wniosku, że pod tym pojęciem kryje się praktyka dostarczania pozorów legalności rabunkowi współobywateli za pośrednictwem instytucji władzy publicznej. Ze sprawiedliwością nie ma to, oczywiście, nic wspólnego, dlatego też sprawiedliwością nazywane być nie może, zatem nazywane jest sprawiedliwością społeczną, bo przecież jakoś nazwać to trzeba.

Podobnie z chrześcijaństwem. Od czasów świętego Pawła religia, według której Bóg jest Jednością, ale w Trzech Osobach, nazywana jest chrześcijaństwem. A czytamy w „Dziejach Apostolskich” (11.28.): w *Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami*. Chrześcijanami (*christianos*), czyli „chrystusowcami”. W takim znaczeniu podczas igrzysk w Rzymie wykrzykiwano: *christianos ad leones*, czyli „chrystusowcy - dla lwów!” Termin „chrystusowcy” przełożono na język polski - i na inne języki słowiańskie - jako „chrześcijanie” co wydaje się po prostu zniekształceniem greckiego słowa *christianos*, podobnie jak „jałmużna”, jest zniekształceniem greckiego słowa *elemosyne*. Religia wyznawana przez „chrystusowców” od czasów antiocheńskich nazywana była „chrześcijaństwem” - aż do drugiej połowy wieku XX. W drugiej połowie XX wieku pojawiło się w dyskursie publicznym określenie „judeochrześcijaństwo”.

Pierwotnie judeochrześcijaństwo oznaczało religię wyznawaną przez Żydów, którzy wprawdzie uznali Jezusa Chrystusa (nie jest dostatecznie jasne, czy za Syna Bożego, czy tylko za „proroka”), ale zachowywali jednocześnie przepisy prawa możeszowego. Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej przez cesarza Hadriana w roku 135, zdziesiątkowaniu i rozpędzeniu Żydów w następstwie powstania Bar Kochby, judeochrześcijaństwo traci na znaczeniu, chociaż nadal sporadycznie występuje. Dopiero II sobór nicejski w roku 787 położył kres judeochrześcijaństwu - zakazując chrześcijanom obserwowania żydowskiej tradycji. Co zatem oznaczało określenie „judeochrześcijaństwo” w epoce Soboru Watykańskiego II?

Trudno znaleźć na to pytanie jednoznaczną odpowiedź. Pewną podstawę do odpowiedzi, znaleźliśmy dopiero niedawno, po ogłoszeniu przez Jego Świątobliwość Benedykta XVI decyzji o przywróceniu od 14 września br możliwości odprawiania na prośbę wiernych Mszy św. w rycie trydenckim bez konieczności każdorazowego uzyskiwania zezwolenia od biskupa. Nie bez zdziwienia dowiedzieliśmy się, że na tę decyzję bardzo żywo zareagowało Centrum Szymona Wiesenthala. Wyraziło mianowicie zaniepokojenie modlitwą o nawrócenie żydów, jaka zgodnie z

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

rytuałem trydenckim odmawiana jest w Wielki Piątek, kiedy, jak wiadomo, Mszy św. w Kościele katolickim obecnie się nie odprawia. Nie tylko wyraziło zaniepokojenie, ale kategorycznie zażądało od Benedykta XVI, by *niezwłocznie zadeklarował*, że modlitwa ta, podobnie jak niektóre inne, jest sprzeczna z *obecnym nauczaniem Kościoła*. Benedykt XVI pojechał na wakacje i o ile mi wiadomo, żadnej „niezwłocznej deklaracji” nie złożył. Jednak dzięki żądaniu Centrum Szymona Wiesenthala możemy już chyba odpowiedzieć na pytanie, co termin „judeo-chrześcijaństwo” oznacza współcześnie. Wydaje się, że termin ten oznacza takie modyfikacje religii chrześcijańskiej, jakie aktualnie są wygodne dla Żydów, a ściślej - dla tych instytucji diaspory żydowskiej, które uzurpują sobie prawo decydowania o treści innych religii, odmawianych modlitw i innych praktyk. W tej sytuacji dodatek „judeo” oznacza interwencję, jakiej wspomniane środowiska żydowskie usiłują przeprowadzać na terenie chrześcijaństwa, a „judeochrześcijaństwo” oznacza skutek takich interwencji. Nie ma potrzeby dodawać, że judeochrześcijaństwo różni się, bo musi się różnić, od chrześcijaństwa zwyczajnego, a „judeochrześcijanie” - od zwyczajnych chrześcijan. Pamiętając o właściwym znaczeniu określenia „chrześcijanin”, że to po prostu „chrystusowiec”, możemy dopiero ocenić dziwoląg, jakim jest „judeochrystusowiec”. Widać, że jest on zaprzeczeniem chrystusowca, który miał *bardziej bać się Boga, niż ludzi*. Judeo-chrystusowiec bardziej boi się ludzi niż Boga, bo jest chrystusowcem tylko na tyle, na ile pozwolił mu Żydzi.

Stanisław Michalkiewicz

---

**SARKOZY PODEJRZANY O WSPÓŁPRACĘ  
Z IZRAELSKIM WYWIADEM**

Wpływowy dziennik francuski „*Le Figaro*” ujawnił informację, że obecny Prezydent Francji współpracował [a może i robi to nadal] z wywiadem Izraela jako tzw. *sajan* [hebrajskie słowo oznaczające pomocnik], podobnie jak tysiące innych Żydów rozsianych na całym świecie, którzy wykonują zadania przydzielone im przez oficerów Mossadu (*katsas*).

Na kilka miesięcy przed ostatnimi wyborami, policja francuska otrzymała list z którego wynikało, że Sarkozy został zwerbowany przez Mosad jako szpieg izraelski. Według autora tego listu, ówczesny premier Izraela Menachem Begin polecił w 1978 roku infiltrację rządzącej wtedy partii gaulistowskiej *Union pour un Mouvement Populaire*. Zwerbowano wówczas trzech francuskich Żydów: Patryka Balkany, Patryka Devedijan oraz Pierra Lellouche. W 1983 r. dołączył do nich jako czwarty agent, „młody, dobrze zapowiadający się” - Sarkoży.

Victor Ostrovsky, były agent Mossadu, opisuje jak działa *sajan* w książce pt. *By Way of Deception: The Making and Unmaking of a Mossad Officer*. Werbuje się ich na ogół poprzez członków rodzin mieszkających w Izraelu. Np. przygotowuje się list, potwierdzający, że dana osoba reprezentuje organizację społeczną, której celem jest obrona Żydów z Diaspory, z zapytaniem czy kuzyn mieszkający we Francji mógłby ją wspomagać w jakiś sposób. Sajani spełniają rozmaite funkcje w zależności od wykonywanego zawodu lub pozycji, jaką zajmują w społeczeństwie. Np. *sajan*, który jest właścicielem wypożyczalni samochodów może udostępnić agentowi Mossadu samochód bez wypełniania wymaganych dokumentów. Sajani, który wynajmuje mieszkania, może znaleźć agentowi bezpieczne nie wzbudzające podejrzeń lokum. Sajani pracujący w banku może udostępnić agentowi odpowiednie fundusze lub dostarczyć mu gotówkę w nagłych sytuacjach. Lekarz *sajan* może dokonać operacji usunięcia kuli z rany agenta bez informowania policji o incydencie, itp.

No a co z *sajanem* politykiem? To raczej oczywiste, w czym może pomóc. Sajani stanowią bezpieczne zaplecze werbunkowe, składające się z milionów lojalnych i zachowujących milczenie Żydów, mieszkających na całym świecie, gotowych zawsze do wkroczenia do akcji na zawołanie, praktycznie bez zbędnego ryzyka.

Takie wiadomości powinny mrozić krew w żyłach, szczególnie wśród Arabów i muzułmanów. Jednakże nie zaskakują one nikogo. Paryż jest idealnym miejscem dla działania takich podejrzanych person. Rodzi się jednak kwestia moralnego kalibru osobistości działających w porozumieniu z izraelskimi służbami specjalnymi. Powstaje pytanie w jaki sposób ten skandal odbije się na polityce zagranicznej i wewnętrznej Francji?

W takiej sytuacji symboliczne znaczenie miała oficjalna wizyta premiera Izraela Ehuda Olmerta we Francji, tuż po opublikowaniu powyższych sensacji przez *Le Figaro*, aby w ostentacyjny sposób przedyskutować zagrożenie nuklearne ze strony Iranu oraz kwestię palestyńską. Dumna i niezależna Francja, rządzona przez nowego prezydenta, ma teraz prowadzić odpowiednią politykę wobec sprawiającego kłopoty Bliskiego Wschodu.

Wkrótce po tym wydarzeniu, Sarkozy odwiedził Maroko, kraj pochodzenia wielu francuskich Żydów. Mimo ujawnionych informacji, dotychczas brak jednak oznak spadku popularności Francji wśród państw muzułmańskich, przynajmniej wśród sfer rządowych. Żydzi francuscy powitali zwycięstwo Sarkozy'ego entuzjastycznie. Sammy Ghazian, prezydent Jewish Community of Paris, stwierdził, że ma nadzieję, iż nowy prezydent będzie zwalczał antyizraelskie sentymenty we Francji. We Francji mieszka około pół miliona Żydów, głównie sefardyjczyków, pochodzących z północnej Afryki i krajów śródziemnomorskich.

Dziadek Sarkozy'ego ze strony matki, Aron Mallah, pochodził z Grecji i wywarł duży wpływ na wychowanie wnuka. David Harris, dyrektor wykonawczy American Jewish Committee stwierdził, że mimo faktu, iż Sarkozy został wychowany na katolika, robi co może, aby ochraniać największe skupisko Żydów w zachodniej Europie. Ostatecznie Sarkozy jest przecież politycznym produktem żydowskich elit, zamieszkujących ekskluzywną dzielnicę Neuillysur-Seine, której to merem był przez wiele lat.

Muzułmańska mniejszość we Francji nie była zaskoczona rewelacjami *Le Figaro* chociaż wielu wyrażało swoje niezadowolenie. Radio Islam, reprezentujące fundamentalistycznych muzułmanów, skarżyło się, że „Francja nie jest rządzona przez Francuzów, ale przez lokajów międzynarodowego syjonizmu, którzy kontrolują francuską gospodarkę”. W czasie kiedy Sarkozy sprawował funkcję ministra spraw wewnętrznych nazwał wszczynających rozruchy młodych muzułmanów „mętami” w swoim publicznym wystąpieniu, transmitowanym przez media. Arabscy imigranci odwzajemnili się, nazywając go „Sarkoży, *sale juif* (brudny Żyd)”.

Z oczywistych powodów, nie ma miłości pomiędzy francuskim prezydentem a 5-milionową, największą w Europie Zachodniej, społecznością muzułmańską. Sarkozy otwarcie sympatyzuje z Żydami, o czym wszyscy wiedzą.

Gamal Nkrumah, 3.11.07 - ([www.globalresearch.ca](http://www.globalresearch.ca))  
(Z angielskiego tłumaczył Stanisław Sas)

Chad Powers

**HITLER, ŻYDZI I RABIN LAPIN**

*“Chyba tylko jakiś świeży imigrant z Mongolii nie jest świadom roli, jaką ludzie noszący żydowskie nazwiska odgrywają w wulgaryzowaniu naszej kultury.*

*Prawie każdy Amerykanin, zdaje sobie z tego sprawę, ale z uprzejmości nie mówi o tym głośno”.*

Rabin Daniel Lapin „Our Worst Enemy,” *Toward Tradition*, January 20, 2005 r.

W naszej „wolnej”, zachodniej „demokracji” można bezkarnie znieważać Papieża, proroka Mahometa lub nawet samego Boga, rzucając oszczerstwa i oczerniając każdą „świętą krowę” (nie wyłączając hinduskiej). Jedyną transcendentną, niepodważalną świętością, poza zasięgiem publicznej krytyki, pozostaje Holocaust. W conajmniej siedmiu zachodnich państwach każdego można ukarać lub nawet posadzić w więzieniu za



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

“poddawanie w wątpliwość” lub nawet “trywializację” Holocaustu. Stał się on obsesją Żydów, którzy uzurpują sobie prawo do uznania go za największe nieszczęście ludzkości, mimo że w czasie II wojny światowej zginęło co najmniej 64 miliony ludzi.

Dla zrozumienia zjawiska wyniesienia Holocaustu na piedestał zachodniej cywilizacji, warto tutaj przypomnieć starą mądrość, która mówi, że “w każdej kulturze można zdobyć rzeczywistą siłę poprzez istnienie zakazanych spraw, o których nie wolno głośno mówić”.

Rabin Daniel Lapin, ortodoksyjny Żyd, ośmielił się ujawnić pewną szokującą prawdę. Uznał mianowicie, że w co najmniej jednym przypadku Hitler miał rację, tzn. kiedy twierdził, że Żydzi tworzyli awangardę kulturalnej dekadencji w przednazistowskich Niemczech. Innymi słowy, dotknął sprawy, o której nie wolno dyskutować publicznie: współodpowiedzialności Żydów za prowokowanie niechęci do nich w społeczeństwie niemieckim, co skończyło się Holocaustem.

Jak wszystkim wiadomo, szczególnie w “wolnej” zachodniej demokracji, nie wolno zgadzać się z Hitlerem, nawet kiedy ten mówił, że niebo jest niebieskie - jeżeli nie chcemy ponieść przykrych konsekwencji. Hitler i naziści trzymani są dzisiaj w jakimś próżniowym, ideologicznym opakowaniu. Jeżeli ktoś ośmieli się twierdzić że nie wszystko co Hitler sądził o Żydach wynikało z nienawiści, w dzisiejszym “judeo-centrycznym” świecie dostaje natychmiast etykietkę “nazisty”, którego celem jest wymordować Żydów.

To co powiedział Rabin Lapin ma w rzeczywistości rewolucyjny charakter. Złamał on uznane reguły, twierdząc, że pogarda Hitlera do Żydów miała swoje uzasadnienie w kulturze przednazistowskich Niemiec. Wprowadza to mały promień światła do bardzo ciemnej izby. Światło to może nam uświadomić w jasny i uczciwy sposób moralne i racjonalne korzenie “antysemityzmu” wśród nie-Żydów (ale również - wśród Żydów!)

Rabin Lapin cytuje nawet z gorzką satysfakcją Hitlera, którego stanowisko stara się zrozumieć: *“Czy istniała jakaś forma brudu lub rozpusty, szczególnie w życiu kulturalnym, bez udziału chociaż pojedynczego Żyda? Im więcej dowiadywałem się o działalności Żydów w dziedzinie literatury, sztuki, prasy i teatru, tym bardziej utwierdzałem się w moim przekonaniu. Wystarczy popatrzeć na afisze i poznać nazwiska tych, którzy ukrywają się za reklamowaniem wyjątkowych śmieci. Czy dlatego Żydów nazywa się “narodem wybranym”? To, że 9/10-tych wszystkiego artystycznego brudu, literackich śmieci, teatralnych idiotyzmów pochodzi od ludzi, którzy stanowią 1/100 populacji naszego państwa jest faktem, którego nie można zignorować”.* (*Mein Kampf*, Adolf Hitler, Rozdział II).

Lapin cytuje *Mein Kampf* (książkę zakazaną w wielu państwach) aby zilustrować paralele pomiędzy udziałem Żydów w destrukcji tradycyjnych wartości niemieckich a obecną erozją kultury amerykańskiej przy udziale środowisk żydowskich w USA.

Jednakże, Lapin dystansuje się od Żydów zsekularyzowanych, którzy jego zdaniem doprowadzili do podważenia kultury niemieckiej i obecnie amerykańskiej, poprzez odejście od szlachetnych korzeni żydowskiej religii.

Lapin interpretuje słowa Hitlera w następujący sposób: “Nie można usprawiedliwiać Hitlera i jego bandy, uznając, że jego maniacka i mistrzowska propaganda współgrała z odczuciami większości wykształconych i kulturalnych Niemców w tym czasie. Ten potwór ani razu w *„Mein Kampf”* nie oskarża Żydów o udział w zamordowaniu Chrystusa 2 tysiące lat temu. Wiedział, że to zdarzenie ukryte w teologicznej tajemnicy nigdy nie skłoniłoby oświeconych ludzi do mordów.

Zamiast tego, odwoływał się do oczywistych i niezaprzeczalnych faktów, znanych każdemu Niemcowi. To smutny fakt, że w weimarskich Niemczech kojarzono Żydów z dewiacjami seksualnymi w różnych postaciach wyrażanych przez żydowskich aktorów, reżyserów i producentów w berlińskich teatrach i kinach, podobnie jak obecnie to dzieje się na Broadway’u. Występuje oczywista analogia pomiędzy całym brudem w amerykańskiej współczesnej rozrywce a podobną sytuacją w przedwojennych Niemczech”.

Jednym z najważniejszych tabu zachodniej kultury jest przyznać, że Hitler w czymkolwiek miałby rację. Ależ to okrutny, bezlitosny Hitler stał się całkowicie odhumanizowanym symbolem zła, łączącym w sobie cechy szatana, Darth Vadar, Władcy Ciemności Tolkiena, jeźdźca bez głowy, zombie, żądnych krwi przybyszów z Kosmosu, itp. W centrum tego matrixu znajduje się cierpienie Żydów, spowodowane przez nazistów, starannie chronione przed dociekliwymi badaniami, które próbowałyby dać odpowiedź na pytanie “dlaczego” - jakie cokolwiek ośmieliłby się postawić w stosunku do ulubionego plemienia Tory. Powstał białoczarny, dualistyczny schemat, który nie pozostawia miejsca dla żadnych pośrednich wyjaśnień. Z jednej strony mamy Władcę Ciemności, który spełnia swoją krwawą rolę w historii, z drugiej strony znajdują się zupełnie niewinni Żydzi, którzy wypełniają swoje męczeńskie przeznaczenie (choć ostatnio obraz ten jest nieco naruszony przez istnienie naszpikowanego bombami atomowymi Izraela).

Rabin Lapin starannie podkreśla różnicę pomiędzy tym co Hitler mówił a tym co robił. Na ile pozwala to żydowska konwencja, nie stawia znaku równości pomiędzy krytyką zachowania Żydów a zapędzeniem ich do pieców gazowych. Jakiś rodzaj “Holocaustu” mógł przecież pojawić się w każdej wojnie. Druga wojna światowa nie koncentrowała się na pojedynczej kwestii jak np. ocalenie Żydów. W krajach, gdzie toczyła się wojna każda lokalna ludność była narażona na zdziesiątkowanie.

Oczywiście, że rabin Lapin jest niezwykle ciekawym człowiekiem i niezwykle Żydem. Trudno byłoby znaleźć drugiego Żyda (lub kogokolwiek z respektowanych uczestników publicznego dyskursu), który dzisiaj w swojej argumentacji cytowałby Hitlera. I co tu dużo mówić, jedynie Żyd mógł sobie na to pozwolić.

Ktoś mógłby pomyśleć, że Żydom, jako całości, zależy na zrozumieniu społecznych, politycznych lub psychologicznych prądów, które doprowadziły do powstania gwałtownych akcji politycznych, skierowanych przeciwko nim. Chyba powinni być oni zainteresowani znalezieniem lekarstwa, które raz na zawsze zlikwidowałoby wrogość wobec nich. Logiczne wydaje się, że poznanie uprzedzeń w stosunku do Żydów powinno wyeliminować zjawisko antysemityzmu - poprzez dyskusje, wzajemne zrozumienie, uznanie cudzych krzywd oraz budowanie atmosfery zaufania pomiędzy Żydami a chrześcijanami.

Problem w tym, że społeczność żydowska jako zorganizowana grupa, wcale nie jest zainteresowana zrozumieniem przyczyn “antysemityzmu”. Wręcz przeciwnie, ogranicza się jedynie do potępiania i zwalczania tego zjawiska. Współczesne żydowstwo koncentruje się obsesyjnie na cenzurze oraz na tworzeniu mitu, celem przetrwania w darwinowskim sensie tego słowa, a dokładniej, w celu ocalenia własnego plemienia.

Kluczowymi kwestiami dla zrozumienia współczesnej żydowskiej tożsamości są Holocaust i Izrael. Żydowska tożsamość religijna, etniczna lub rasowa poszerza się lub zawęża, zmieniając się ciągle, a kiedy opadnie kurz, pozostaje jedynie lęk przed wszechobecnym monstrem antysemityzmu, które stanowi filar żydowskiego samoodradzania się. Sercem współczesnego żydowstwa, jest zmilitaryzowane państwo Izrael, zaprzysiężone dla ochrony każdego Żyda i Żydówki, całego ich plemienia, kimkolwiek są i cokolwiek robią, i cokolwiek by to nie znaczyło.

W tym tkwi puls całej współczesnej żydowskiej moralności: korupcja, dewiacje, wyzysk, oszustwo, zdrada - wszystko co służy obronie plemienia jest dozwolone.

Uniwersalne zasady moralne odchodzą na drugi plan, tam gdzie pojawia się judeocentryczny nakaz historycznej ochrony członków swojego plemienia przed jakimkolwiek atakiem. Obejmuje to również systematyczne cenzurowanie jakichkolwiek wypowiedzi, które uznanoby za “antysemickie”.

Żydzi pozostają głusi na ostrzeżenia rabina Lapina, który przecież stoi po właściwej stronie i przemilcza rasistowskie aspekty judaizmu, niezbędne dla samookreślenia się ortodoksyjnego Żyda. Jednakże nie tylko on wydaje się zdawać sobie sprawę z nadchodzącego niebezpieczeństwa. Tym razem, nie nadchodzi ono ze strony nienawidzących Żydów barbarzyńskich gojów. Największym niebezpieczeństwem dla Żydów nie jest jakiś ‘antysemicki’ Frankenstein lub arabskie powstanie. Rabin Lapin dostrzega uczciwie zagrożenia moralne tkwiące wewnątrz samej społeczności żydowskiej. Wśród żydów zawsze panowała tradycja nienawiści do siebie samych (wewnętrzny “antysemityzm”), która jak echo towarzyszyła żydowskiej samoobsesji, samoułudy, samooszukiwaniu się.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Tacy plemienni dysydenci jak Lapin są większym zagrożeniem dla żydowskiego dobrego samopoczucia niż jacyś „antysemici,” malujący czerwone swastyki, lub arabscy terroryści, przenikający do izraelskich osiedli. Gdyby uczciwi Żydzi (zostawmy na razie chrześcijan) chcieli sobie uświadomić ładunek hipokryzji, zakłamania, zniewag i paradoksów tkwiących w żydowskiej tożsamości i historii, musieliby się zapaść ze wstydu pod ziemię lub wyzbyć się niewyobrażalnych iluzji dotyczących ich własnego narodu. Świadomie lub nie, rabin Lapin idzie właśnie w tym kierunku. Rozpoczął od wyjaśnienia roli samych Żydów w prowokowaniu nienawiści do nich wśród Niemców.

Wielu Żydów, pozbawionych kształtowanego nieustannie przez propagandę statusu „naroduofiary”, musiałoby opuścić żydowską „twierdzę przeciwko gojom” i zacząć szukać nowej tożsamości wśród zwykłych ludzi - „antysemitów”.

*Tłumaczył: Stanisław Terlecki, Chicago*

[www.jewishtribunalreview.org/lapin.htm](http://www.jewishtribunalreview.org/lapin.htm)

**WIELKI DEPRAWATOR**

Organizatorem logistycznego i finansowego zaplecza dla celów realizowanych przez Komisję Trójstronną jest George Soros (ur. 12 stycznia 1930 r. na Węgrzech) - mieszkający w USA, jeden z najbardziej znanych spekulantów finansowych żydowskiego pochodzenia.

George Soros mieszkał na Węgrzech do 1946 r. jako nastolatek próbował handlować walutą na czarnym rynku. W 1947 r. wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie w 1952 r. ukończył studia w London School of Economics. W czasie studiów uczestniczył m.in. w seminariach Karla Poppera, od którego przejął ideologię tzw. społeczeństwa otwartego. W 1956 r. Soros przeniósł się do USA, z postanowieniem zarobienia pieniędzy, które pozwoliłyby mu "pracować jako pisarz i filozof". Dzięki spekulacjom finansowym Soros dorobił się majątku, który ocenia się na 5-7 mld dolarów.

Początki fortuny George Sorosa mają swoje źródło w inwestycjach giełdowych prowadzonych akcjami firm zajmujących się utylizacją śmieci. Wobec kryzysu rynkowego nikt nie wierzył wówczas w możliwość dorobienia się na grze giełdowej, jednak Soros zdecydował się lokować posiadane fundusze (prawdopodobnie był prowadzony przez „specjalistów”), wychodząc ze słusznego założenia, że skoro firmy owe przetrwały najgorszy kryzys, muszą mieć istotną zdolność do kreowania zysku, która w przyszłości spowoduje wzrost ich kursu. Soros zyskał światowy rozgłos 22 września 1992 r., gdy w ciągu jednego dnia zarobił około miliarda dolarów. Przyjął, że brytyjski funt jest przewartościowany i dokonał stosownej spekulacji, zmuszając Bank Anglii do wycofania funta z koszyka wymiany walut.

George Soros jest powszechnie krytykowany za nieetyczny sposób, w jaki doszedł do swojej fortuny. Dokonywał on operacji finansowych których nieodłączną częścią było pozbawianie oszczędności milionów rodzin na całym świecie. W jednej chwili traciły one część lub całość dorobku np. z powodu gwałtownego spadku kursu walut, w których zostały ulokowane oszczędności. Wielu bez trudu wybacza mu ten niegodziwy sposób zarabkowania a nawet podaje go za wzór finansisty, argumentując, że używa zarobionych pieniędzy z pożytkiem dla innych. W efekcie amerykańsko-żydowski spekulant otrzymał doktoraty honoris causa New School for Social Research [Nowy Jork], Uniwersytetu Oksfordzkiego (1980 r.), Uniwersytetu Ekonomicznego w Budapeszcie i Uniwersytetu w Yale (1991 r.).

Wielu komentatorów uważa jednak, że nazywanie Sorosa filantropem jest świadomą manipulacją, ponieważ nie udziela on pomocy potrzebującym lecz jego szczodroblwość sprowadza się do finansowania ideologii tzw. - społeczeństwa otwartego. Za pojęciem tym kryje się idea budowy ogólnoswiatowego społeczeństwa, którego formą organizacyjną nie będą państwa narodowe, lecz coś w rodzaju stanów zjednoczonych świata z pełnym przepływem ludzi, idei, towarów etc. Z tego powodu, niektórzy określają Sorosa jako "niebezpiecznego wroga państwa narodowego".

Swoje cele realizuje on poprzez ufundowany przez siebie Instytut Społeczeństwa Otwartego (ISO) i podporządkowane mu liczne fundacje. Soros ufundował też, kosztem 250 mln dolarów, Uniwersytet Środkowoeuropejski w Budapeszcie, który jest obok ISO głównym narzędziem indoktrynacji młodzieży w duchu tzw. społeczeństwa otwartego. Na najważniejszy teren swojej działalności wybrał kraje dawnego bloku komunistycznego. Przez pewien czas hojnie sponsorował reformy prezydenta Rosji Borysa Jelcyna. Wszystkie fundacje Sorosa prowadzą działania zmierzające do zmiany stanu świadomości społecznej całych narodów postsowieckiego obszaru. Obok "edukacji" młodzieży na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim służy temu także finansowanie stosownych publikacji, a także mediów.

Jedną ze strategii realizowanych w budowie społeczeństwa otwartego jest destrukcja społeczeństw zbudowanych w oparciu o chrześcijańskie zasady moralne. W tym celu, Soros finansuje szereg demoralizujących i antynatalistycznych programów, jak np. upowszechnienie i "ulepszenie jakości usług abortyjnych". W ramach tej strategii ISO intensywnie wspiera także wszelkie środowiska, których działalność prowadzi do społecznej demoralizacji i deprawacji młodzieży i dzieci. Dzięki finansowemu wsparciu fundacji Sorosa w wielu państwach zyskały na znaczeniu ruchy i organizacje tzw. mniejszości seksualnych, które wcześniej praktycznie tam nie istniały. Mianem tym określa się ruchy promujące nienormalne i chore zachowania seksualne.

Celem dążeń Sorosa jest także zniszczenie opartego na autorytecie, tradycyjnego modelu edukacyjnego. W ten sposób przygotowuje on teren pod budowę światowego państwa, zamieszkalego przez globalne "otwarte" społeczeństwo. Soros poczynił w tym kierunku znaczne kroki. Finansista jest uważany za ojca i sponsora "kolorowych rewolucji" w Jugosławii, Gruzji i na Ukrainie, gdzie władzę przejęli zwolennicy głoszonych przez niego idei, których reprezentanci zasiadają wespół z Sorosem w Komisji Trójstronnej.

Znaczącą rolę w planach George Sorosa odgrywa położona w centrum Europy, pomiędzy Zachodem a Wschodem - Polska. Głównym narzędziem propagowania wynaturzonej idei społeczeństwa otwartego jest finansowana przez Sorosa Fundacja im. Stefana Batorego. Budując w Polsce struktury do realizacji swojej koncepcji społeczeństwa otwartego, Soros oparł się głównie na środowisku dawnej Unii Wolności [obecnie Partia Demokratyczna demokraci.pl], Unii Pracy, w znacznym stopniu Platformy Obywatelskiej i SDPI.

Bardzo ważnym celem sieci sorosowskich fundacji działających w krajach dawnego bloku wschodniego jest stworzenie międzynarodowej, skomputeryzowanej bazy danych osobowych, pozwalającej zachodnim instytucjom na łatwe wyszukanie wygodnych dla nich i lojalnych osób. Tacy ludzie, obejmując w swoich macierzystych krajach eksponowane stanowiska w mediach, biznesie, a nawet administracji państwowej stają się cennymi "agentami wpływu" na usługach zachodnich instytucji i korporacji. Istnienie bazy danych ma także potężny wpływ na siłę oddziaływania w tym regionie Komisji Trójstronnej.

Swoje ludobójcze idee "filantrop" Soros szerzy w państwach, które od kilkunastu lat borykają się z jednym z najniższych wskaźników płodności na świecie i gdzie, z nielicznymi wyjątkami, zabijanie dzieci poczętych jest w praktyce możliwe na każde żądanie. Choć są to często społeczeństwa żyjące w skrajnej biedzie, to jednak Sorosowskie fundacje nie wstępują w życie inicjatyw, które przyczyniłyby się do generalnej poprawy życia ludności. Nie obchodzi więc go los ludzi, którzy naprawdę potrzebują pomocy.

George Soros powiedział kiedyś o sobie, że "jeśli kiedykolwiek istniał człowiek, który pasował do stereotypu ponadnarodowego, bolszewickiego, żydowskiego, syjonistycznego, światowego konspiratora - to właśnie ja nim jestem".

Krzysztof Warecki

Nasz Dziennik z 19-20 listopada 2005 (dodatek „Masoński rząd światowy”)

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**  
**ZDRADA JEZUSA CHRYSZTUSA**

**Rzecz o dialogu katolicko-żydowskim**

**CZĘŚĆ IV**

**III. ANALIZA TEOLOGICZNA**

*Pogarda wobec Tradycji*

Po tym wszystkim co tu napisaliśmy nie trzeba już przekonywać, że od czasów soborowej deklaracji 'Nostra aetate' mamy do czynienia z całkowicie nowym podejściem Kościoła do judaizmu. To, co najbardziej uderzające w tej nowej, posoborowej praktyce, to zupełna pogarda wobec dwutysięcznej Tradycji Kościoła katolickiego. Pogarda ta wyraża się przede wszystkim w ignorancji i przemilczaniu tej Tradycji wszystkich Ojców i Doktorów Kościoła. Czasem tylko wyrażane są opinie, że tradycyjna nauka Kościoła na temat judaizmu jest całkowicie błędna, gdyż, jak mówią moderniści, oparto ją na fałszywych przesłankach. Takie pojęcia jak „bogobójstwo” i „przekleństwo” nie pojawiają się już prawie w ogóle w rozważaniach teologicznych. W miejsce tradycyjnego stanowiska Kościoła wobec Żydów pojawia się już nawet pojęcie „siostrzanej religii”, jak nazwał judaizm ks. Waldemar Chrostowski. Moderniści, mający opinię niezwykle wykształconych i elokwentnych, nie podjęli merytorycznej polemiki ze stanowiskiem greckich i łacińskich Ojców Kościoła. Współczesny Rzym zdaje sobie sprawę z dokonanego przez siebie przewrotu w teologii; wie, że stanowisko wszystkich Ojców Kościoła wobec żydów było jednomyślne. Naukę Ojców Kościoła na ten temat szeroko omówiła w swej książce „Judaizm i chrześcijaństwo”, Denise Judant.

**DEZAWUOWANIE PRZESZŁOŚCI KOŚCIOŁA**

Po drugie, w nowej teologii zauważalne jest dezawuowanie całej przeszłości Kościoła - dwutysięcletniej nauki 260 papieży, 20 soborów i tysięcy świętych, Ojców i Doktorów. W deklaracji „Nostra aetate” i w jej późniejszych mutacjach moderniści dowodzą: że *przez ostatnie dwa tysiące lat Kościół błędził w swej nauce na temat Żydów i judaizmu*. Działo się tak aż do Soboru Watykańskiego II, do „nowych Zielonych Świątek” - jak mawiają o Soborze moderniści. *Sobór II otworzył oczy zaślepionym przez wieki katolikom, dzięki „Nostra aetate” wyprowadził ich z tego błędu*. Postępowanie modernistów jest o tyle niebezpieczne i groźne dla Kościoła, gdyż twierdząc, że Kościół błędził przez okres XX wieków, podważali oni głos Magisterium Kościoła, który myśląc się w jednej sprawie przez tak długi czas, może być również zakwestionowane w innych dziedzinach dotyczących Wiary.

**NEGACJA PISMA ŚWIĘTEGO**

Dialog z judaizmem zaprowadził modernistów do zanegowania nauki płynącej z Pisma świętego. W swych ekumenicznych rozważaniach na temat judaizmu pomijają oni jasną i jednoznaczną naukę Pana Jezusa w Ewangelii [zob.: J. 1,11; 5, 39-40; 5, 45-46; 8, 39-41, 44, 47; 15, 22-24; Mt. 21, 33-46; 23, 1-14; Mk. 12, 1-12; Łk. 14, 15-25; 19, 12-27; 20, 9-19; 20, 21-24 etc.]. Napomnienia skierowane bezpośrednio do faryzeuszów, uczonych w Piśmie i saduceuszów ukazują, że Pan Jezus nie był przychylny judaizmowi. Podobnie rzecz się ma z Dziejami Apostołskimi, w których na próżno szukalibyśmy fragmentów uzasadniających dialog z judaizmem. Jakże wyraziste są słowa św. Piotra wypowiedziane po Zesłaniu Ducha Świętego: „*Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem i Mesjaszem. Nawróćcie się, i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych*” (Dz. Ap. 2, 36-38). I dalej: „*Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Ojców naszych uwielbił Syna swego, Jezusa, któregoście wy wydali, i zaparli się przed Piłatem, podczas gdy on osądził, że uwolnić go należy. Wy zaś zaparliście się świętego i sprawiedliwego i prosiłście, aby wam darował zabójcę: a zabiliście sprawcę życia, którego Bóg wskrzesił z martwych, czego my świadkami jesteśmy*” (Dz Ap 3,12-15; 4, 10-12). Pierwszy męczennik, św. Szczepan mówił do Żydów przed Sanhedrytem: „*Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak też i wy! Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? I zabili tych co przepowiadali przyście sprawiedliwego, którego wy staliście się zdrajcami i zabójcami; wyście otrzymali Zakon przez postugę anielską, a nie zachowaliście go*” (Dz Ap 7, 51-53). Takich fragmentów w Piśmie świętym jest wiele; wszystkie one zaprzeczają twierdzeniom modernistów, iż żydzi nie byli winni śmierci Pana Jezusa. Czytając słowa św. Piotra czy św. Szczepana widzimy, że od początku Kościół pragnął nawrócić żydów. Jakże w świetle powyższego mają się pseudoteologiczne wywody modernistów o tym, że „żydzi nie otrzymali od Boga zaproszenia do wiary w Chrystusa z **powodu tajemniczego przeznaczenia, które kieruje ich do innego celu**”? (podkreślenia – H.P.)

Znamienne też, że specjaliści od dialogu z żydami pomijają naukę św. Pawła o przedawnieniu i nieważności starotestamentowego prawa [zob.: 1 Kor 1, 22-24; Rz 2, 1-29; 10; 2 Kor 3, 4-18; Ga 3, 28, 1 Tes 2, 14-16 etc.]. Papież, w oderwaniu od kontekstu, wspomina słowa Apostoła Narodów o „żydach umiłowanych przez Boga z powodu ich ojców, gdyż dary i obietnice Boga są nieodwołalne” (Rz 11, 28-29). Oto pełny cytat z Listu św. Pawła do Rzymian: „Jeśli chodzi o Ewangelię, są oni wprawdzie nieprzyjaciółmi Boga z powodu was; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni - ze względu na praojców - przedmiotem miłości”. Spójrzmy, jak to zdanie tłumacza Ojcowie Kościoła. Są oni jednomyślni co do tego, że obecne zaślepienie Izraela, o czym mówi św. Paweł, ustąpi na końcu dziejów, kiedy to żydzi nawrócą się do Chrystusa. Dlatego też, aby być konsekwentnym w dialogu z wyznawcami judaizmu, należy nie tylko zanegować Tradycję Kościoła, ale podważyć też autentyczność Pisma świętego. Stąd trącające herezją słowa, zawarte w słynnych już „Wskazówkach” z 1985 r.: „Nie jest zatem wykluczone, że niektóre wzmianki wrogie i mało przychylnie Żydom (w Piśmie świętym - przyp. aut.) mają jako kontekst historyczny konflikt między rodzącym się Kościołem i wspólnotą żydowską. Niektóre polemiki odzwierciedlają okoliczności stosunków między żydami i chrześcijanami, które chronologicznie są o wiele późniejsze od Jezusa. To stwierdzenie pozostaje zasadnicze, jeśli chce się wyjaśnić dzisiejszym chrześcijanom sens niektórych tekstów Ewangelii”.

**KARYKATURA PANA JEZUSA**

Wreszcie ostatni punkt, ale bodaj najważniejszy, to przedstawienie postaci Zbawiciela. Kiedy czytamy dokumenty Watykanu o Żydach, to przypominają się nam słowa św. Piusa X, który pisząc o modernistach stwierdził, że jedna strona ich dzieła wydaje się, iż jest napisana przez katolika lecz druga już przez ateistę. W dokumentach ekumenicznych na jednej stronie podkreśla się wyraźnie mesjanstwo Pana Jezusa, na następnej natomiast zupełnie się o tym milczy i stwierdza, że judaizm i Kościół są tak samo dobrymi środkami zbawienia. W szaleństwie tym nie ma żadnej logiki! Dlatego też w tekstach tych tak często powraca temat „tajemnicy” oraz wyjaśnienia parazyjnego. Toteż Chrystus Pan, Ukrzyżowany i prawdziwie Zmartwychwstały, który na końcu czasu triumfalnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych, jest dla ekumenistów kamieniem obrazy. Karykaturalny obraz Pana Jezusa Chrystusa, którego często przedstawia się jako żydowskiego rabiną ze szczególną misją, jest, być może, ich największym grzechem.

**SPOJRZENIE ŻYDÓW NA EKUMENIZM**

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że ogromny entuzjazm, jaki charakteryzuje watykańskie dokumenty, jak i deklaracje papieskie, nie znajduje odzwierciedlenia wśród Żydów. Jeśli całość opinii żydowskiej ogólnie z zadowoleniem patrzy na posoborowe zmiany w Kościele, to pomiędzy wszystkimi nurtami judaizmu istnieje jeszcze wiele różnic w ocenie dialogu z chrześcijanami.

Judaizm, w odróżnieniu do Kościoła katolickiego, który w swym nauczaniu zobowiązuje wszystkich katolików do posłuszeństwa, nie posiada struktury hierarchicznej czy jakiegoś urzędu nauczycielskiego. Dlatego też, postanowienia poszczególnych rabinów czy rabinatów nie są wiążące dla wszystkich żydów. Podobnie rzecz się ma z prowadzonym od kilkudziesięciu lat dialogiem żydów z chrześcijanami. Podpisywane przez niektórych żydów wspólne z katolikami oświadczenia i deklaracje angażują jedynie sygnatariuszy tego typu inicjatyw. Przeciętny pogląd

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

żydów, od tych liberalnych do umiarkowanych ortodoksów, na temat dialogu z katolikami, waha się pomiędzy zadowoleniem a obawą. Zadowolenie to wynika głównie z definitywnego odrzucenia przez katolików oskarżenia żydów o bogobójstwo i przekleństwo. Żydzi widzą w tym jeden z największych sukcesów nowoczesnego judaizmu. Triumf współczesnego judaizmu polegać ma także na oficjalnym uznaniu przez Kościół państwa Izrael.

Obawy natomiast pojawiają się wśród wyznawców judaizmu wtedy, gdy Kościół powtarza, że choć nie jest już verus Israel, to mimo to czasem podkreśla, że przez odkupienie ludzkości przez Chrystusa wszyscy chrześcijanie zostali wybrani. Dochodzą do tego problemy natury politycznej. Żydzi wciąż powtarzają, że Kościół nie rozumie znaczenia Holokaustu. Przykładem może być tu Oświadczenie Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych - na temat watykańskiego dokumentu z 24 czerwca 1985 r. Żydzi skrytykowali watykańskie „Wskazówki” głównie za niewystarczające docenienie wagi Holokaustu i powstania państwa Izrael. Piszą oni: Szczególnie rażącym przykładem (...) jest paragraf 1 w rozdziale VI, który stwierdza, że istnienie Izraela nie powinno być widziane w perspektywie religijnej. (...) Równie bolesna (dla nich) jest niejasna i prawie przypadkowa wzmianka o eksterminacji w latach 1939-45. Brak stanowczego potępienia Holokaustu jest szczególnie niepokojący”. Dlatego też dialog ten napotyka na ciągle trudności, stając się czasem bardzo napięty.

Rabin Henry Siegman, ortodoksyjny lecz jednocześnie otwarty na dialog, analizuje tę sytuację wśród wyznawców judaizmu: Sytuacja judaizmu jest całkowicie inna od chrześcijaństwa. Nie ma w nim żadnego elementu składowego ani też struktury, która wymagałaby konfrontacji z chrześcijaństwem. To, co żydów prowadzi do dialogu z chrześcijaństwem, to rozważania historyczne, a nie teologiczne (prześladowania w przeszłości i obawa przed ich powrotem). (...) Żydowskie życie religijne zawsze było ze względów wewnętrznych naznaczone pewną teologiczną skromnością oraz niechęcią do orzeczeń teologicznych. Niebezpieczeństwem byłoby, wchodząc na siłę w dysputy teologiczne, gdyby judaizm nie zauważył deformacji swego własnego charakteru i zrozumienia samego siebie. (...) Żydzi nie tracą swej tożsamości religijnej, jeśli rozpoznają, że ci z chrześcijan, którzy są ludźmi dobrymi i uczciwymi, nie są tacy pomimo wyznania chrześcijańskiej wiary, ale dzięki niej. Tak więc miał rację Jehuda Halevy, który pisał, że «religie [chrześcijaństwo i islam] są przygotowaniem i wstępem do przyjścia Mesjasza, na którego my czekamy». Natomiast Maimonides pisze:

*że «wszystko, co się odnosi do Jezusa z Nazaretu i do Ismaelity (Mahometa), który przyszedł po Nim, służyło wyprostowaniu ścieżek królowi Mesjaszowi; przygotowaniu całego świata do adoracji Boga w powszechnej zgodzie (...). Dzięki temu nadzieja mesjaniczna, Tora i jej przykazania stały się bliskie mieszkańcom dalekich wysp i licznym ludom. Pozostaje faktem, że Kościół ma przed sobą jeszcze ogrom pracy, gdyż mity, które ciągnie on za sobą, są po dziś dzień nierozłącznie związane z narodem, który odrzucił Jezusa i który wciąż go odrzuca. I można odwracać i odkręcać zagadnienie, jednak jest faktem to, iż ewangelie pozostają ważnym źródłem antysemityzmu. Odczuwam podziw i szacunek bez granic dla wysiłków katolickich, które są w toku, a które są widoczne we „Wskazówkach” i innych dokumentach. To z pewnością pozytywna inicjatywa i o wielkim znaczeniu dla Kościoła, poddać swe święte pisma drobiazgowej analizie. Odczuwam szczerze zrozumienie dla trudności, które tkwią w naruszaniu starych formuł oraz lęku przed tym, co może jednocześnie być rozpoczęte, gdy się to uczyni».*

Część V nastąpi - [www.plusx.org.pl](http://www.plusx.org.pl) 06.01.2007 („TP” Nr 34 07)